



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Z obrad Prezydium ZG ZNP

W dniach 26 i 27 września odbyło się, z udziałem prezesów okręgów posiedzenie Prezydium ZG ZNP. Program obrad był bardzo bogaty. Otwierając posiedzenie, prezes J. Kwiatek omówił prace ZNP w okresie wakacyjnym, szczególnie w zakresie organizowania kursów oraz warsztatów dla nauczycieli. Członkowie sekretariatu ZG ZNP odwiedzili kilkadziesiąt punktów wczasowych i kursowych, w tym sam prezes ponad 70.

Następnie kol. prezes nakreślił główne zadania ZNP związane z wprowadzeniem w życie reformy szkolnej, przygotowaniem do V Kongresu Związków Zawodowców wczasowych i kursowych, w tym sam prezes ponad 70.

Jednocześnie poinformował członków prezydium o wykonanych przez sekretariat pracach i staraniach o poprawę warunków bytowych nauczycieli. Po dyskusji nad poszczególnymi punktami porządku obrad postanowiono:

Obchody 25 rocznicy strajku nauczycielskiego połączone będą z uroczystościami związanymi z tegorocznym Dniem Nauczyciela.

Inicjując organizację obchodów rocznicy strajku, Zarząd Główny pragnie nawiązać do postępowych tradycji Związku, wydobycie wszystkie treści społeczno-polityczne ówczesnej, radykalnej działalności nauczycieli — aby w ich świetle ukazać realizację demokratycznych haseł w zakresie oświaty i wychowania w Polsce Ludowej.

Centralna Akademia z okazji „Dnia Nauczyciela” odbędzie się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Poza tym zorganizowane zostaną akademie wojewódzkie, ewentualnie powiatowe, spotkania w klubach nauczycielskich i ogniskach z uczestnikami strajku i działaczami Związku.

Z uwagi na duże walory ideowo-wychowawcze obchodów — rocznicy strajku, specjalną uwagę trzeba zwrócić na zakłady kształcenia nauczycieli, ażeby bardziej powiłaż przyszłych nauczycieli z polityczno-społeczną działalnością ZNP, zapoznać z jej rolą i znaczeniem w rozwoju oświaty i wychowania w Polsce.

Zarząd Główny zbierze poza tym wszystkie...

(Dokończenie na str. 2)

Z dorocznej narady rektorów

Abymy podnieść sprawność kształcenia

RÓŻNORODNOŚĆ i waga zagadnień, jakie były tematem obrad na konferencji rektorów, zwolanej przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w przeddzień rozpoczęcia nowego roku akademickiego, świadczą, jak bardzo wzrosła w ostatnich latach rangą szkół wyższych. Przed uczelniami postawiono nowe, zwiększone zadania. Wśród nich na jedno z czołowych miejsc wysuwa się obecnie podniesienie sprawności kształcenia. W tym też duchu precyzyjnym był w tytule referatu ministra H. Golańskiego zasadniczy temat zjazdu: „O lepsze wyniki nauczania w szkole wyższej”.

Abymy hasło to nie stało się tylko sloganem — praca wyższych uczelni w roku bieżącym i w latach następnych skoncentrować się musi na problematyce dydaktyczno-wychowawczej.

W naradzie udział wzięli: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. A. Werblan, wiceprezident rektorów, którym podlegają wyższe uczelnie, prezes ZG ZNP — doc. dr Józef Kwiatek, zastępca sekretarza naukowego PAN — prof. W. Nowacki, sekretarz komitetów uczelnianych PZPR oraz przedstawiciele kierownictwa organizacji młodzieżowych.

Wszyscy dyskutanci wyrażali zadowolenie z faktu, iż właśnie to zagadnienie wysunięto na czoło obrad. Mimo bowiem, iż od roku 1957—1958 notuje się spadek, choć powolny, wzrost sprawności kształcenia (wynik ostatniego roku poprawił się o 3%, na pierwszym roku — o 6%), niepokojący wydaje się fakt, na co zwrócił uwagę profesor Politechniki Warszawskiej, prof. Bukowski — iż ponad 40% studiujących nie kończy rozpoczętej nauki.

Dlatego zatem, mimo stosowania właściwych środków zaradczych, skuteczność ich budzi poważne zastrzeżenia? Pytanie to wymaga tym bardziej szczegółowej analizy, że przecież w myśl opracowanego projektu planu perspektywicznego rozwoju szkolnictwa wyższego — postuluje się między innymi wykształcenie, w okresie dwudziestolecia, 800 tysięcy absolwentów. Znacząco, iż liczba ich, w porównaniu z rokiem bieżącym, wzrosła 3,5-krotnie.

Zadanie postawione przed szkołami wyższymi jest więc ogromne. Toteż już dziś należałoby podjąć środki zmierzające do zabezpieczenia uczelniom odpowiednich warunków pracy. Pamiętajcie jednak trzeba, że z rozwojem bazy szkolnictwa musi iść w parze zmiana koncepcji i metod kształcenia oraz stały wzrost rangi pracy wychowawczej.

Praca ideologiczna i jej treść

St. Krawcewicz

W artykule „O wzmożeniu pracy ideologicznej” („Głos Nauczycielski” nr 33) kol. K. Wojciechowski podjął przede wszystkim szczególnie cenne — moim zdaniem — zagadnienia treści tej pracy. Chciałbym do tego artykułu dodać swoje spostrzeżenia, dotyczące właśnie treści pracy ideologicznej.

Problem ten istnieje przede wszystkim w aspekcie konkretnej realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego szkoły. Na ogół w dyskusjach, naradach, w tematyce konferencji rejonowych docenia się potrzebę pełniejszego uwzględnienia problematyki ideowo-politycznej w pracy z nauczycielem. Zle jednak jest, że efekty tej pracy ocenia się przede wszystkim na podstawie ilości wygłoszonych referatów, zorganizowanych dyskusji, zebrań, konferencji. W małym natomiast stopniu podejmuje się trud określenia współzależności między różnorodnymi wysiłkami w zakresie kształtowania postawy, przekonań, poglądów nauczyciela a jego praktyki pedagogicznej, jego postawą wobec problemów i spraw wysuwanych przez młodzież.

Chodzi o próby odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu nauczyciel opiera swoją codzienną działalność na światopoglądzie marksistowskim, w jakim stopniu potrafi wyciągnąć z dzisiejszej — pełnej konfliktów — rzeczywistości właściwe konsekwencje pedagogiczne. I wreszcie — w jakim stopniu podejmuje on problemy kształtowania stosunku młodego człowieka do świata, do ludzi, do społeczeństwa, stosunku opartego na normach moralności socjalistycznej.

Mówiąc zatem o potrzebie szerszego, pełniejszego uwzględnienia problemów ideowych, politycznych, światopoglądowych w pracy z nauczycielem — należy widzieć przede wszystkim potrzeby wychowawcze szkoły, zainteresowania młodzieży, która nie zawsze znajduje wystarczające odpowiedzi na wiele nurtujących ją pytań z zakresu światopoglądu, etyki, polityki. Szkoła musi coraz lepiej przygotowywać młodego człowieka do życia właśnie w społeczeństwie socjalistycznym. Nie ulega wątpliwości, że decyduje tutaj postawa ideowo-polityczna nauczyciela, jednostki głoszącej zasady i postępowania w życiu zawodowym, społecznym, osobistym.

Należy przedstawić się tendencjom, które sugerują, aby problematyka ideowo-polityczna i światopoglądowa zamykała się w rozważaniach czysto teoretycznych. Trzeba ją najbardziej skoncentrować się na zagadnieniach związanych z trudną, codzienną pracą nauczyciela. Krótko: chodzi nie tylko o odpowiedź na pytanie „co?”, ale i „jak?”. To, po pierwsze.

Po drugie. Powiedziałem, że celem naszej działalności ideowo-politycznej i światopoglądowej jest kształtowanie przekonań ideowych, politycznych, zasad i norm etycznych nauczyciela. Kształtowanie to odbywa się — jak z praktyki wiadomo — w bezkompromisowej walce ze starymi poglądami i formami ideologicznymi, odbywa się w procesie ujawniania i przewartościowania wątpliwości i przeobrażeń konfliktów w świadomości ludzkiej. Są bowiem w kraju siły społeczne, które oddziałują na młodzież w przeciwnym kierunku. Jest taką siłą drobno-mieszczactwo z jego sobokostwem i chę-

Równoległe z tym musi nastąpić większe niż dotychczas zainteresowanie kształceniem pedagogicznym pracowników nauki. Jak w referacie stwierdził minister Golański — szczególnym zadaniem profesorów i docentów powinna być organizacja i realizacja procesu dydaktyczno-wychowawczego, a wychowanie opiekunów grup studenckich powinno być traktowane jako programowe zadanie pracowników dydaktycznych. Niechcąc do podejmowania pracy pedagogicznej przez kadre nauczającą wynika przede wszystkim stąd, że zajęcie tego rodzaju nie bierze się pod uwagę przy ocenie całokształtu pracy naukowej.

Jako dowód, że istnieje potrzeba rozszerzenia większej niż dotychczas opieki nad studentami, służącymi im wyniki pracy pierwszego roku studiów, gdzie odpada od 25 do 35% słuchaczy. Absolwenci szkół średnich nie potrafili przystosować się do samodzielnych metod pracy. Poza pracownikami nauki z pomocą studentom, zwłaszcza pierwszego roku, muszą przyjąć organizacje młodzieżowe. Opieką tą powinno się również otoczyć półroczne praktyki studenckie w zakładach pracy.

Sprawę tę poruszył szczegółowo rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Lep-szy. Jak wynika z badań przeprowadzonych na UJ, a dotyczących sprawności praktyk nauczycielskich, 65% badanych broni się przed podjęciem pracy pedagogicznej. Niechcąc ta wynika głównie z faktu, iż szkoły średnie niedostatecznie opiekują się praktykami. Prof. Lep-szy wysunął postulat pod adresem Ministerstwa Oświaty, aby w szkołach stworzyć właściwy klimat dla młodych adeptów sztuki pedagogicznej. Z postulatami tym wiąże się inny, o czym wspominał prezes ZG ZNP J. Kwiatek: w pracy kolektywów uczelnianych należałoby przedyskutować problem, jak na co dzień pomóc szkole średniej w pokonywaniu piętrzących się przed nią trudności.

(Dokończenie na str. 6)

St. Krawcewicz

Sformułujmy wniosek: jeżeli chcemy określić treść pracy ideowo-politycznej i światopoglądowej wśród nauczycieli, jeżeli chcemy określić zakres tej pracy, dokonując wyboru treści — to jako podstawowe kryterium powinniśmy brać potrzeby dzisiejszej szkoły, jej zadania wychowawcze, potrzeby młodzieży.

Praca szkoły, nauczyciela jest procesem różnym, przebiegającym w różnych płaszczyznach, w sferze różnych czynników i oddziaływań. W szkole dokonuje się (może raczej powinno dokonywać się) przewartościowywanie różnych poglądów, postaw, młodzieży ukształtowanych w kręgach rodziny, środowiska przez odmienne wzory ideowe, światopoglądowe, polityczne i kulturowe. Ślad sytuacji, w jakiej nauczyciel pracuje, charakter jego pracy — wymaga, aby działalność ideologiczna w środowisku nauczycielskim odznaczała się wszechstronnością pojmowania, stawiania i rozwiązywania problemów. Rzecz zrozumiała, że „wszechstronność” to nie „wszystkożmi”. Chodzi o problemy mające kluczowe znaczenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły i nauczyciela.

TRAKTUJĄC sprawę ogólnie, można powiedzieć, że w programie pracy ideologicznej — powtórzę myśl kol. K. Wojciechowskiego, powinny znaleźć się zagadnienia z dziedziny filozofii marksistowskiej, etyki i pedagogiki socjalistycznej, polityki naszej partii i rządu. Te elementy wiedzy mają decydujący wpływ na ukształtowanie sylwetki ideowej nauczyciela. W obecnej sytuacji — opieram się tutaj na szeregu rozmów z kolegami — potrzebna jest nauczycielowi znajomość teoretycznego dorobku marksizmu-leninizmu w kontekście podstawowych problemów wychowania, teorii pedagogicznej, jak również w kontekście problemów współczesnego świata.

Potrzeba podejmowania problemów z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii — wynika z trudności wychowawczych szkoły, konieczności nowych rozwiązań w konkretnej pracy nauczyciela w związku z rozwojem teorii pedagogicznej, nauk pomocniczych, a wreszcie wynika z kłopotów wychowawczych rodziców, którzy coraz częściej zwracają się do szkoły.

W pracy ideowo-politycznej, światopoglądowej z nauczycielami należy jak najbardziej uwzględniać zagadnienia współczesne, aktualne. Chodzi w szczególności o naukowe zbieżenie marksistowskiej koncepcji świata, człowieka, życia; chodzi o problemy wynikające ze współzależności dwóch systemów, tendencji integracyjnych w Europie zachodniej. W pracy ideologicznej należy jak najlepiej podjąć zagadnienia wynikające z treści, charakteru, zmian, tendencji rozwojowych społeczeństw socjalistycznych, wynikające z dynamiki przemian w Polsce Ludowej.

Wszelka praca wychowawcza dokonuje się w sferze ideologii, w sferze świadomości. Ale świadomość człowieka, wszelka ideologia rozwija się na glebie warunków społecznych i klasowych, procesów cywilizacyjnych, problemów środowiska, charakteru pracy zawodowej.

W konkretnym przypadku nauczyciela — na jego postawę, osobowość oddziałuje wiele czynników, na które on sam nie może mieć decydującego wpływu. Można tutaj wymienić takie kwestie, jak stosunek społeczeństwa do pracy nauczyciela i szkoły, zagadnienie stosunków w zespołach pedagogicznych, problem wymagań stawianych wychowawcy przez czynniki kierujące jego pracą, miejsce i rola nauczyciela w systemie dydaktyczno-wychowawczym szkoły itp.

Chcę poprzez działalność ideowo-polityczną stworzyć warunki pełnego rozwoju osobowości nauczyciela, kształtowania jego poglądów i postaw, należy nie tylko realizować określony program zagadnień filozoficznych, etycznych, politycznych i pedagogicznych, ale trzeba również wspólnie podjąć walkę (to też przecież wychowuje) z tymi zjawiskami, z tymi postawami, które utrudniają pracę nauczyciela, rozwój jego twórczej postawy.

(Dokończenie na str. 5)

St. Krawcewicz

cią dorabiania się za wszelką cenę. Jest taką siłą wywołującą klerykalizm, jakże często podsycony z politycznych powodów.

Szkola jest terenem ostrego ścierania się postaw i poglądów, terenem, gdzie młody człowiek bardzo często dokonuje wyboru drogi życiowej. Przedstawiamy sytuację, w jakiej wychowuje się młoda młodzież, byłoby bardzo uproszczone, gdybyśmy ograniczyli się do wskazania jedynie sprzeczności pomiędzy domem a szkołą, kościołem a wychowaniem państwowym. Sprzeczności te istnieją nie tylko pomiędzy, ale i wewnątrz instytucji wychowawczych.

Często i w rodzinie są istotne różnice poglądów na cele i treści wychowania. Szkoła też nie zawsze wychodzi o kierunku oficjalnym, a codzienną praktykę realizuje zasadę jednolitości wychowania. W codziennej pracy szkoły dają znać o sobie i różne postawy nauczycieli.

Myślę, wychodząc z tego założenia, że w pracy ideologicznej na szczególne uwzględnienie zasługują treści i problemy kontrolersyjne. I to z zakresu światopoglądu, etyki i polityki. Chodzi tutaj o te problemy, te treści, które wynikają ze styku przeciwstawnych postaw, ideałów, poglądów. Problematyka kontrolersyjna stwarza najpełniejsze możliwości wiązania nauczyciela w aktualne problemy światopoglądowe, społeczne i polityczne.

Chciałbym w tym miejscu jak najbardziej zaakcentować myśl kol. K. Wojciechowskiego, który pisze: „Głównym tematem pracy ideologicznej wśród nauczycieli jest z zakresu filozofii, etyki, jak i problemów politycznych i społecznych powinno być zatem przeciwstawianie się ideologii burżuazyjnej, ideologii głoszonej przez klerikałów, wykazanie, na czym polega jakościowa różnica i na czym polega wyższość filozoficznych założeń moralnego systemu i politycznego programu, na którym budujemy przyszłość naszego narodu”.

CHARAKTERYZUJĄC jak najogólniej metodę nauki pracy ideowo-politycznej i światopoglądowej chciałoby się powiedzieć, że powinna to być metoda wspólnych rozważań, dyskusji, poszukiwań. Chodzi o koleżeńską, związkową rozmowę, której przyświeca wspólny cel: jak najlepiej spełniać zadania socjalistycznej szkoły. Warto też zrezygnować z rażącej terminologii, która zrodziła się na gruncie nie zawsze dobrze pojmowanej pracy ideowo-politycznej wśród nauczycieli.

Czytałem niedawno opracowany dokument, w którym mówiło się o „urabianiu” światopoglądu, „upolitycznianiu” nauczyciela. Ta terminologia na pewno nie pomaga w pracy, sugeruje bowiem bierność nauczyciela.

Wszelka praca wychowawcza dokonuje się w sferze ideologii, w sferze świadomości. Ale świadomość człowieka, wszelka ideologia rozwija się na glebie warunków społecznych i klasowych, procesów cywilizacyjnych, problemów środowiska, charakteru pracy zawodowej.

W konkretnym przypadku nauczyciela — na jego postawę, osobowość oddziałuje wiele czynników, na które on sam nie może mieć decydującego wpływu. Można tutaj wymienić takie kwestie, jak stosunek społeczeństwa do pracy nauczyciela i szkoły, zagadnienie stosunków w zespołach pedagogicznych, problem wymagań stawianych wychowawcy przez czynniki kierujące jego pracą, miejsce i rola nauczyciela w systemie dydaktyczno-wychowawczym szkoły itp.

Chcę poprzez działalność ideowo-polityczną stworzyć warunki pełnego rozwoju osobowości nauczyciela, kształtowania jego poglądów i postaw, należy nie tylko realizować określony program zagadnień filozoficznych, etycznych, politycznych i pedagogicznych, ale trzeba również wspólnie podjąć walkę (to też przecież wychowuje) z tymi zjawiskami, z tymi postawami, które utrudniają pracę nauczyciela, rozwój jego twórczej postawy.

(Dokończenie na str. 5)

W dwudziestopięciolecie strajków nauczycielskich

Czesław Wycech

(Drukujemy fragmenty większej pracy, która ukaze się w 4 numerze „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” — 1962 roku).

W JESIENI obecnego roku upływa 25 lat od czasu wybuchu strajków nauczycielskich i walki nauczycielstwa związkowego o demokratyczny kierunek swego rozwoju i działalności. Ta walka jest piękną kartą w dziejach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Stanowi ona ważny czynnik w ideowym rozwoju Związku i kształtowaniu jego oblicza społeczno-ideowego. Poznanie przebiegu i celów ówczesnej walki świadomościowej wśród najmłodszych pokoleń nauczycielskich, które rozpoczęły pracę już w Polsce Ludowej...

W latach 1935—1936 zachodzą zmiany w życiu politycznym kraju i wewnętrznym życiu Związku. Po śmierci Piłsudskiego w maju 1935 roku obóz sanacyjny przeżywa głęboki kryzys. Powstają w nim liczne, wzajemnie zwalczające się grupy. W połowie 1936 roku Rydz-Śmigły zapowiada rozwiązanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, by w dniu 21 lutego 1937 roku ogłosił powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego i jego deklarację ideową. Deklaracja staje na gruncie sanacyjnej konstytucji kwietniowej, a w sprawach społecznych nie różni się od programu BWR; dąży do wzmocnienia obozu pilsudczykowskiemu z młodymi nacjonalistami, zapatrzonymi we wzory hitlerowskie i faszystowskie. Deklaracja nie zakłada rozwiązania żadnego z podstawowych zagadnień społecznych, jak uprzedmiotowienie kraju, likwidacja bezrobocia, reforma rolna czy kwestie narodowościowe (ukraińska, białoruska, żydowska). OZN kształtował się na organizacji typu faszystowskiego z wodzem Rydzem-Śmigłym na czele. Miała to być organizacja masowa i wobec tego jej deklaracja przewidywała zgłaszanie organizacji społecznych na członków-uczestników obozu. Jej kierownictwo podjęło wiele zabiegów, by Związek Nauczycielstwa Polskiego i jego ogniska zgłaszały akcesy do OZN, lecz tu spotykały się z oporem Zarządu Głównego i zarządów terenowych. I na tym tle kierownictwo OZN rozpoczęło walkę z ZNP w latach 1936—1937. Tym bardziej, że rozwój ideowy Związku szedł w zupełnie innym kierunku...

Na wewnętrzne przeobrażenie Związku miały duży wpływ dwa zjawiska: wzmocniająca się walka z klerykalizmem i konsolidacja ideowa ruchu pracowniczego. Kier wykorzystując rozkład obwozu sanacyjnego rozpoczął gwałtowny atak na ZNP. Chodziło mu o osłabienie i rozbięcie Związku, by wzmocnić swój wpływ na wy-

(Dokończenie na str. 5)

Ruch zawodowy a sprawy oświaty

Marian Rataj

POLSKI ruch zawodowy przygotowuje się intensywnie do swego V Kongresu. W przygotowaniach biorą aktywny udział wszystkie związki zawodowe, ognia związkowe i miliony ludzi pracy. Poszczególne związki branżowe i instancje związkowe dokonują krytycznej analizy swojej działalności i wyciągają zadania na bliższą i dalszą przyszłość. Między innymi sporo uwagi poświęca się sprawom oświaty i wychowania, zadaniom ruchu zawodowego w dziedzinie oświaty dorosłych i podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracujących, osiągnięciom w zakresie podnoszenia poziomu oświatowo-kulturalnego robotników.

Nie jest to rzeczą przypadkową. Od kilku lat ruch zawodowy coraz aktywniej włącza się do realizacji zadań oświatowych. Stoł bowiem na stanowisku, że wysoki poziom oświaty w społeczeństwie jest jednym z warunków skutecznej realizacji programu budownictwa socjalistycznego.

Okres poprzedzający V Kongres Związków Zawodowych szczególnie sprzyja zacieśnieniu współdziałania szkół, nauczycieli i ognia organizacyjnych ZNP z całym ruchem zawodowym i zakładami pracy we wszystkich dziedzinach działalności związkowej, a zwłaszcza w dziedzinie oświaty i wychowania. Okres konferencji, narad i spotkań z delegatami na Kongres umożliwił postawienie wobec ognia organizacyjnych związków branżowych, kierownictw zakładów pracy i załóg robotniczych — problemów oświatowych i zagadnienia współdziałania ze szkolnictwem w realizacji celów dydaktyczno-wychowawczych. Zadaniem to powinno stanowić jeden z podstawowych elementów w kampanii przygotowawczej ZNP do V Kongresu Związków Zawodowców.

Wyeksploatowanie w pracach Kongresu zagadnień oświatowo-wychowawczych jest jednym z przejawów pogłębiania się poczucia współodpowiedzialności ruchu zawodowego za sprawy oświaty i wychowania, a równocześnie dążenia do zapewnienia oświacie wysokiej pozycji w społeczeństwie.

Związki zawodowe nie od dziś współdziałają z władzami oświatowymi i szkołami w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych. W wyniku inicjatyw ruchu zawodowego — opieka zakładów pracy objęto ponad 12 000 szkół, a wartość pomocy materialnej udzielonej szkołom wyniosła w 1961 roku ponad 70 milionów złotych. Członkowie ruchu zawodowego wpłacili już na SFBS ponad 2 miliardy złotych. Wiele zainteresowania wykazują związki zawodowe popularyzacją idei laickiego, socjalistycznego wychowania oraz wiedzy społeczno-pedagogicznej.

Szczególne zainteresowanie wykazuje ruch zawodowy zagadnieniami oświaty dorosłych i kształcenia zawodowego. Między innymi dzięki współdziałaniu ruchu zawodowego, władz oświatowych i nauczycieli w rozwijaniu oświaty dorosłych — liczba pracujących, podnoszących swoje kwalifikacje zawodowe, wzrosła z około 418 tys. w roku szkolnym 1957/58 do ponad 1 236 tys. w roku szkolnym 1961/62. W okresie ubiegłych 4 lat szkoły i kursy podstawowe dla pracujących ukończyło ponad 300 tys. osób, czyli prawie 3 razy więcej niż w latach 1953—57. Szkoły średnie dla pracujących ukończyło już ponad 86 000 osób.

Szczerze mówiąc, duży wkład wniosł ruch zawodowy i zakłady pracy w rozwój zakładowych i międzyzakładowych zasadniczych szkół zawodowych. Liczba młodszych uczących się w tych szkołach wzrosła z około 9 000 w latach 1957—58 do około 143 000 w roku szkolnym 1961/62. Więcej inicjatyw niż w latach ubiegłych wykazywały rady zakładowe i kierownictwa zakładów pracy w dziedzinie organizowania pozaszkolnych form oświaty dorosłych: kursów, odczytów, zespołów zainteresowań, klubów dyskusyjnych, uniwersytetów dla rodziców itp.

MIMO znacznego wkładu ruchu zawodowego i zakładów pracy w rozwój oświaty, zwłaszcza dla pracujących, sytuacji nie można jeszcze uznac-

(Dokończenie na str. 3)



Fot. Cz. Górski

Adam Kotliński
sekretarz ZG ZNP

Na różnego rodzaju naradach, zebrań, zjazdach czy wreszcie w rozmowach indywidualnych z przedstawicielami redakcji, czytelnicy dzielą się swoimi opiniami na temat „Głosu Nauczycielskiego”. Ze jednak opinie te wyrażane są z reguły „przy jakichś okazjach”, stąd ich marnogospolny charakter. Wychodząc z założenia, iż w podniesieniu poziomu pisma pomóc może krytyka, chociażby najbardziej ostra, ale rzeczowa, poparta przykładami — zorganizowaliśmy w redakcji spotkanie z kilkunastoma terelowymi współpracownikami „Głosu”.

Kol. K. Wojciechowski (naczelny redaktor): „Głos Nauczycielski” powinien być piśmie, pomagającym w realizacji polityki oświatowej, a także — jako organ ZNP — trybuną nauczycielską. Ograniczyliśmy się do tak niewielkiej liczby osób; chcieliśmy bowiem nadać naszemu spotkaniu jak najbardziej roboczy charakter. Konkretne opinie, sprycyznowane postulaty pomogą nam w dalszej pracy.

Kol. T. Majewski (Nowosolna): Zasadniczy zarzut pod adresem „Głosu” strzesza się do jednego: pismo jest za mało „bojowe”, w zbyt małym stopniu angażuje się w omawianie spraw dokuczliwych, utrudniających pracę nauczycielską. Inicjatywy w podejmowaniu takich „drażliwych” tematów oczekują koleżki od redakcji, gdyż sami nauczyciele boją się występować ze względu na groźbę im niekiedy przykre konsekwencje. Np. w zbyt małym stopniu gazeta uwypukla ogrom pracy społecznej nauczyciela, zwłaszcza pracującego na wsi. Szerze uwzględnienie tej problematyki jest konieczne, choćby z tego względu, że najcięższą działalnością społeczną nauczyciela dyskонтowa jest w terenie przez inne organizacje i instytucje.

Kol. Jan Janicki (Łódź): Uwagi kol. Majewskiego są — moim zdaniem — całkowicie słuszne. Trzeba, by gazeta związkowa broniła nauczyciela, jeżeli jest on szkodzony przez administrację szkolną czy władze terenowe. Niemala też rola przypada naszej gazecie w podnoszeniu poziomu pracy związkowej. I chociaż pod tym względem czynione są już pewne wysiłki — to jednak „Głos”, w zbyt małym stopniu uwzględnia problematykę pracy ogólny związkowych. Z drugiej zaś strony, ogólna ZNP musi intensywniej zająć się popularyzacją „Głosu” i innych pism pedagogicznych.

Kol. Robilek (Grójec): Jednym z mankamentów pisma są zbyt duże objętościowo artykuły sprawozdawcze. Należałoby z „większą odwagą” poruszać szereg istotnych spraw nurtujących nauczycielstwo. Zarówno z dziedziny socjalno-bytowej (np. komu przysłać się mieszkanie, obrony nauczyciela przed niesłusznymi atakami), jak i światopoglądowej, wychowawczej, etyki zawodowej.

„Głos” nie może ograniczać się do tematyki specjalistycznej, pedagogicznej. Jeżeli ma on zainteresować czytelnika — problematyka musi być bardziej zróżnicowana, więcej zagadnień ogólnych: z dziedziny polityki, kultury, literatury, sztuki.

Aby jednak „Głos” mógł spełniać te zadania, musi utrzymywać ściślejszy, bezpośredni kontakt z terenem. A to będzie trudne do wykonania tak długo, jak długo redakcja nie będzie dysponować takim środkiem lokomocji, jak samochód.

Na popularność pisma wpłynęłyby również i szata graficzna: lepszy papier i mniejszy format gazety.

Kol. Jan Czepiel (Koski): I mnie się wydaje, że format „Głosu” jest za duży. Mniejszy format, lecz o zwiększonej objętości i lepszym papierze byłby bardziej dogodny. Z „Głosu Nauczycielskiego” — tak sądzę — należałoby w ogóle wyeliminować zagadnienia organizacyjno-związkowe. Sprawy te powinien omawiać jakiś odrębny periodyk. Natomiast „Głos” powinien zajmować się bieżącą problematyką związaną z pracą szkoły, szerzej uwzględniać zagadnienia polityczne, kulturalne, a także brać w obronę nauczyciela i bardziej śmiało pisać o sprawach bytowych, zainteresować się np. tak istotnym zagadnieniem, jak stosunek nadzoru pedagogicznego do nauczyciela.

Trzeba wreszcie wystąpić na łamach naszego pisma i z takim problemem, jak

ków oświaty, postawa moralna nauczyciela itp.

Mówi się często, że „Głos” powinien występować w obronę nauczyciela. Na pewno. Ale pismo wielu spraw samo nie załatwi, muszą mu pomóc przede wszystkim ogólni terelowi Związku.

Kol. Lucjan Sutkowski (Myslibórz): Podzielam — podobnie jak kol. Czepiel — niepokój co do czytelności, nie tylko zresztą „Głosu”, ale czasopism w ogóle.

Zasadniczym celem gazety powinno być niesienie pomocy w realizacji reformy szkolnej, wprowadzenie wśród nauczycielstwa fermentu umysłowego, wreszcie reprezentowania interesów nauczycieli. Chcąc wykonać te zadania — pismo musi skupić się na kilku podstawowych działach: problematyce związkowej, szkolno-pedagogicznej i ogólnooświatowej. Duże znaczenie w popularyzowaniu pisma będzie miało — obok skutecznej propagandy — uatrakcyjnienie jego treści, m. in. przez częstsze artykuły o charakterze polemicznym oraz rozszerzenie kontaktów z korespondentami terenowymi.

Kol. Maria Lopatowska (Olsztyn): Względnie odważył w poruszaniu bolączek pracy zawodowej, społecznej w środowisku, trudności powstających w okresie wprowadzania w życie dekoncentracji. To naprawdę niezmiernie istotne problemy.

Kol. Stefan Lewandowski (Warszawa): Jeżeli chcemy nadać naszemu piśmie związkowemu odpowiednią rangę, jeżeli chcemy, by stało się ono tygodnikiem społeczno-oświatowym — to musimy pisać o problemach znajdujących odbicie w prasie ogólnej. Jednym słowem, musimy zająć się nie tylko zawodową, ale i szerszą, bardziej ogólną problematyką oświatową i pedagogiczną. „Głos” powinien uwzględniać choćby takie zagadnienia, jak np. stosunek starych nauczycieli do młodych, problem prac pozalekcyjnych, pracy społecznej nauczyciela, pewnych niekonsekwencji w związku z umasowieniem doświadczenia się itd.

Kol. Kazimierz Wojciechowski: Wydaje mi się, że zdołaliśmy ugodzić najważniejsze postulaty dotyczące sposobu redagowania naszego pisma. Rzecz jasna, nie omówiliśmy wszystkiego i podobne spotkania w tym, jak również i w innym, zespołowe będziemy jeszcze organizować. Mam również nadzieję, iż dyskusja nasza znajdzie oddźwięk wśród nauczycieli i że zechcą oni nadeśłać nam swe uwagi i propozycje. Artykuły te, jeśli nadejdą, będziemy publikować, co pozwoli kolegom i nam na zorientowanie się w opinii czytelników i umożliwi zebranie materiałów do opracowania najwłaściwszego programu „Głosu”.

ZARZĄD Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przeprowadził w bieżącym roku szczegółowe, zakrojone na szeroką skalę, badania w sprawie aktualnej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Posawili sobie jednocześnie jako główne zadanie uzyskanie od wszystkich ogniw organizacyjnych ZNP — ognisk oddziałów powiatowych i okręgowych — dokładnych informacji o istniejących potrzebach w tej dziedzinie. Umożliwiło to inicjowanie — w oparciu o uzyskane materiały — takich form pracy, które by pozwoliły w najbliższych latach, w maksymalnym stopniu, wykorzystywać wszystkie możliwości dopływu odpowiednich mieszkań dla nauczycieli.

Potrzeba zbadania tej sytuacji wynika z postanowień partii i rządu, dotyczących budownictwa mieszkaniowego i stosowania nowych zasad rozdziału mieszkań, zmierzających do zapewnienia ich najbardziej potrzebującym.

Wojewódzkie komisje związków zawodowych dokonały — po gruntownym przeszkoleniu wielu aktywistów związkowych — przeglądu rozdziału mieszkań przydzielanych przez władze kwaterekunow rad narodowych w okresie 1960 i 1961 roku. W wyniku tego przeprowadzono weryfikację złożonych podań o przydział mieszkań. Np. w województwie bydgoskim na 20 300 podań — WKZZ wspólnie z Radą Narodową zakwalifikowały do szybkiego zatwierdzenia 14 700, a tymczasem potrzeby samych nauczycieli nie posiadających mieszkań w tym województwie (dojeżdżających, zajmujących pomieszczenia szkolne) wynoszą aktualnie 1 722 lokale.

Przedtem też jest sprawą ważną, żeby przedstawiciele WKZZ zwracali szczególną uwagę na przestrzeganie następujących zasad, wynikających z uchwały Rady Ministrów:

- przydzielania mieszkań według nowych norm zatrudnienia, wynoszących 1 m² powierzchni użytkowej na osobę;
- kolegiąlnego i jawnego przydziału mieszkań w oparciu o aktualne kryteria kwalifikacyjne;
- stosowania tych samych zasad przydziału mieszkań do budownictwa rad narodowych, spółdzielczości i zakładów pracy;
- sprawliwego wykorzystania rezerwy mieszkaniowej, uzyskiwanych z weryfikacji uprawnień do dodatkowej powierzchni mieszkaniowej, weryfikacji mieszkań kwaterekunowych, służbowych oraz z lokal biurowych.

Przestrzeganie tych wytycznych przyczyni się w najbliższych latach do poprawienia sytuacji mieszkaniowej ludzi pracy w miastach i osiedlach, a więc i części nauczycieli.

Z obrad Prezydium ZG ZNP

(Dokończenie ze str. 1)

stkie dokumenty i materiały, dotyczące wydarzeń związanych ze strajkami nauczycieli w 1937 roku, do zorganizowania z nich wystawy oraz opublikowania w postaci książkowej. Wydany zostanie również historyczny numer „Płomyka” nr 25 z 1936 roku, zaktualizowany współczesnymi osiągnięciami ZSRR.

Zarząd Główny ZNP przygotowuje materiały i postulaty, jakie powinny być przedstawione do rozpatrzenia w Kongresowi Związków Zawodowych. Postulaty te dotyczyć będą udziału i pomocy świata pracy w realizacji reformy szkolnej, jak również stopniowej poprawy warunków bytowych nauczycieli. Jednym z najbardziej palących problemów w tej dziedzinie jest sprawa mieszkań, o czym piszemy obok.

Prezydium Zarządu Głównego zatwierdziło również plan pracy wydziału pedagogicznego. Działalność pedagogiczna ZNP w bieżącym roku szkolnym koncentrować się będzie głównie na realizacji uchwał podjętych na Plenum Zarządu w dniach 28—29 czerwca bieżącego roku i obejmować będzie:

- Kontynuowanie wśród ogółu nauczycieli prac mających na celu podnoszenie poziomu ideowo-politycznego, aktywnego uczestniczenia ogółu ZNP w podnoszeniu poziomu sprawności pracy szkół, organizowanie pomocy nauczycielom w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych.
- Podaż dyskusji nad planem pracy pedagogicznej ZNP omawiana była również sprawa Kongresu Pedagogicznego. Kongres ten, a przede wszystkim prace przygotowawcze, przyczynić się powinny do ożywienia ruchu pedagogicznego wśród ogółu nauczycieli, zaktualizowania szerokiego mas nauczycielskich do szukania nowych, twórczych metod nauczania i wychowania. Należy przy tym zaznaczyć, że prace przygotowawcze prowadzone są już prawie od dwu lat. Powołano do życia Główną Komisję Kongresową oraz kilkanaście komisji problemowych, spośród których większość prowa-

dzi szeroki zakres prac. W oparciu o te prace, jak również i o publikowane w „Głosie” artykuły, Zarząd Główny wspólnie z Min. Oświaty sprycyzuje w najbliższym czasie tematyczny Kongres oraz zasadnicze tezy, zgodnie z którymi prowadzone będą dalsze prace.

W ostatniej części obrad — Prezydium zatwierdziło sprawozdanie finansowe ZNP za okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1962 roku.

W programie pracy Prezydium był jeszcze jeden punkt porządku dziennego: uroczyste otwarcie Domu Zdrowia ZNP w Ciechocinku.

Dom ten jest czynny już od 1 lipca 1962 roku. Przebywało w nim na 3-tygodniowych wczasach leczniczych już kilkadziesiąt członków Związku. Dobrze się stało, że sekretariat ZG ZNP zaproponował, żeby zapoznać wszystkich członków Prezydium oraz prezesów okręgów z tą nową inwestycją. Stąd też obrady w drugim dniu odbywały się w Ciechocinku.

Dom zdrowia wybudowany w latach 1959—1962 (ze składek członkowskich oraz dotacji uzyskanych z Ministerstwa Oświaty i Centralnej Rady Związków Zawodowych) za sumę około 14 milionów złotych, wspaniale wyposażony i pięknie urządzony — może być chlubą naszego Związku.

W uroczystości otwarcia — poza członkami prezydium — wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, CRZZ, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Kuratorium, miejscowego społeczeństwa oraz około 170 nauczycieli-kuracjuszy przebywających aktualnie na wczasach.

Goście i serdeczne słowa kol. prezes skierowane do nauczycieli oraz do wszystkich, którzy pomagali w budowie domu, przemówienia kol. Wojciecha Pokory, dyrektora generalnego Ministerstwa Oświaty, sekretarza KW PZPR, delegacji młodzieży z miejscowych szkół — a przede wszystkim nastroj i atmosfera panująca wśród nauczycieli, którzy w nowym domu odzyskali zdrowie i siły — były pięknym zakończeniem pracowitych obrad prezydium. K. W.

Jednak w naszym zawodzie znaczna część kolegów pracuje na wsi, gdzie w zasadzie gromadzkie rady narodowe mają obowiązek zabezpieczenia nauczycielom mieszkań bezpłatnie. Mimo to jednak, i tam istnieje również wiele braków i trudności. Dlatego też staraliśmy się o to, żeby w naszej ankiecie ująć potrzeby mieszkaniowe nauczycieli w możliwie szerokie ramy. Chcieliśmy ukazać nie tylko statystycznie na dzień, ale i perspektywicznie, wiedząc o tym, że ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania zakłada poważne zwiększenie ilości kadry nauczycielskiej w najbliższych latach.

O już istniejących potrzebach w tej dziedzinie ankietę związkowa mówi nam wiele. Bliższe 14 proc. nauczycieli pracujących na wsi w mieście posiada mieszkania nieodpowiednie, a ponad 11 proc. nie posiada mieszkań w ogóle. Część z nich zajmuje pomieszczenia szkolne niemieszkalne (4 699), część dojeżdża lub dochodzi do pracy z odległości od 3 do kilkudziesięciu kilometrów (6 649), część mieszka „katem” u rodziny (7 303) i część — u obcych (4 761).

Jednocześnie dowiadujemy się z ankiety, że wiele pomieszczeń szkolnych zajmują lokatorzy obcy, nie związani z pracą oświatową. Ponad dwa tysiące takich osób zajmuje w szkołach lokale przeznaczone na mieszkania i blisko tysiąc lokale stanowiące powierzchnię przydatną dla organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach (1 303 lok.).

Widzimy więc, ile różnorodnych komplikacji towarzyszy istniejącej obecnie sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, pomijając już nawet trudności związane z pracą na dwie i więcej zmian, w przepelnionych klasach, mających przeciętnie od 40 do 50 uczniów.

Nauczycielstwo od dawna sygnalizuje te trudności, gdyż są one powodem wielu niedostatków naszego zawodu. Z braku mieszkań — między innymi, nie można odpowiednio stabilizować zespołów pedagogicznych, gdyż rokrocznie wielu nauczycieli składa podanie o przeniesienie ze względu na mieszkaniowe, a nawet odchodzi z zawodu z tych samych przyczyn.

Trzeba przyznać, że władze oświatowe, a w szczególności rady narodowe wszystkich szczebli, zainteresowały się bliżej w ostatnich latach tym problemem, przydzielając pewną ilość nowo zbudowanych w miastach mieszkań dla nauczycieli, inicjując budownictwo mieszkaniowe, szczególnie na wsi — w ramach budownictwa szkolnego, inicjując w tym celu czynny społeczny itp.

Według podsumowań w naszej ankiecie wyliczeń, rady narodowe przewidują w swych planach do roku 1965 — przydział nauczycielom z tak zwanej puli kwaterekunowej w miastach — 22 878 mieszkań.

Przydziały gromadzkich rad narodowych mają w tym samym czasie zapewnić (wynajmą) 18 287 mieszkań. Budownictwo mieszkań przyszkolnych ma dostarczyć 8 214 mieszkań. Ponad trzy tysiące nauczycieli zamierza wybudować sobie mieszkania na spółdzielniach lokatorskich i około półtora tysiąca — domki indywidualne.

Są to, oczywiście, pewne perspektywy stopniowego poprawienia sytuacji mieszkaniowej nauczycieli w najbliższych latach, z tym tylko koniecznym zastrzeżeniem, że w tym samym najbliższym okresie, na skutek wzrostu liczby uczącej się młodzieży w szkołach, wzrosnie

Sześć miesięcy aresztu za ubliżanie nauczyciele

W marcu bieżącego roku jedna z matek nauczyciela publicznie ubliżyła nauczycielce ze Szkoły Podstawowej w Stramicy, powiat Kolobrzeg, kol. Jadwidze Kapanek.

W dniu 18 września 1962 roku sprawa znalazła swój epilog w Sądzie Powiatowym w Kolobrzegu. Niekulturalna matka, Pelagia Wanowska, skazana została na sześć miesięcy aresztu.

Surowy wyrok sądu niech będzie przestrożą dla innych rodziców zbyt „gorąco” broniących dzieci przed ocenami i opiniami nauczycieli.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP w Kolobrzegu



▲ W dniach od 17 do 22 września w Orodoku Metodycznym przy Kuratorium w Krakowie odbywał się kurs dla nauczycieli klas specjalnych, mających w bieżącym roku szkolnym pracować nad rewalidacją dzieci umysłowo upośledzonych. W kursie brało udział przeszło dwudziestu nauczycieli z terenów województwa i miasta Krakowa. Przez dwa dni tygodnia hospitowali oni szkoły specjalne, w pozostałe dni odbywały się wykłady. Kierownikiem kursu był dyrektor Wojnarski.

▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP i Wydziału Oświaty m. Kielc odbyła się 24 września br. uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego 1962/63 dla nauczycieli m. Kielc. W inauguracji wzięli udział prezes ZG ZNP, Józef Kwiatek, sekretarze ZG: Marian Rataj i Adam Kotliński. Prezes J. Kwiatek omówił zagadnienia związane z V Kongresem Związków Zawodowych i przygotowaniem do Kongresu Pedagogicznego. W części rozrywkowej wystąpili artyści m. Łodzi.

▲ Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu zorganizował w dniu 18 września br. naradę sekretarzy zarządów oddziałów powiatowych celem omówienia zadań Związku Nauczycielstwa Polskiego w roku szkolnym 1962/63 i uprawnień oddziałów jako rad zakładowych. Zagadnienie to referował kol. Marian Rataj — sekretarz Zarządu Głównego ZNP.

▲ Niedawno Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników oddał do użytku nową szkołę Tysiąclecia w Zabrze. Już wkrótce nowy obiekt otrzymaą od górników dzieci ze Świętochłowic. Ostatnio umiłowany został akt erekcyjny pod budowę nowej, ufundowanej przez ZG ZZG, szkoły w Buczynie; w najbliższym czasie Związek Zawodowy Górników rozpocznie budowę szkoły w Dąbrowie Górniczej. Wszystkie szkoły budowane przez ten Związek wyposażone są w gabinety przedmiotowe, sale gimnastyczne, baseny, boiska sportowe itp. Przy każdej z nich powstaje dom mieszkalny dla nauczycieli. W sumie gornicy fundują ponad 50 szkół.

▲ Oddział Powiatowy ZNP w Grudziądzu zorganizował dla działaczy związkowych w dniach 22—24 września br. wycieczkę naukową do północno-zachodniej części Jury Krakowskiej, na Śląsk i do Konina. W wycieczce brało udział 50 koleżanek i kolegów.

KRONIKARZ

Nowe szkoły rolnicze

W Wielkopolsce czynnych było w ubiegłym roku szkolnym 20 techników rolniczych. W tym roku uruchomiono dodatkowo 3-letnie Technikum Agronomiczne w Lesznie i 4-letnie w Marszewie. Akcja werbunkowa przeprowadzona była przy współpracy ZMW oraz zarządów PGR. (Istnieje projekt fundowania przez państwo gospodarstwa rolne stypendium szkolnych dla wytypowanych uczniów, którzy zobowiązują się do pracy w PGR po skończeniu szkoły).

Po raz pierwszy w tym roku uruchomiono Rolnicze Technikum Korespondencyjne w Kościele (powiat Kolo) na 150 miejsc.

Ogółem 1 000 uczniów zgłosiło się do korespondencyjnych szkół rolniczych w Wielkopolsce. (Jm)

CHCIAŁBYM zwrócić uwagę na znaczenie zakończony w ub. tygodniu sesji Komitetu Wykonawczego RWPG. Oto — jak wynika z wywiadu prasowego wicepremiera P. Jaroszewicza — przeanalizowano krytycznie współpracę krajów-członków RWPG, w niektórych dziedzinach związanych z rolnictwem i uchwalono szereg postulatów w sprawie znacznego przyspieszenia prac w tym zakresie. Wysłuchano m. in. sprawozdań poszczególnych komisji na temat kroków podjętych w celu zwiększenia produkcji przemysłowej, przeznaczonej na cele dalszego rozwoju produkcji rolnej.

Na sesji ustalono zasady wielostronnej koordynacji długofalowych zamierzeń gospodarczych i najbliższych pięcioletnich planów krajów RWPG. Będą one wzajemnie uzgadniały swoje potrzeby i możliwości produkcyjne dając stopniowo do specjalizacji oraz podziału pracy. Przystąpi się do koordynacji wielkich inwestycji. Chodzi o to, aby nie jeden ale więcej krajów socjalistycznych współdziałało w tworzeniu nowych baz energetycznych i ośrodków wydobywania najważniejszych surowców.

Dzięki współpracy będzie możliwe rozpoczęcie produkcji urządzeń nie produkowanych dotychczas w krajach RWPG. Np. Polska w zamian za sprzęt inwestycyjny

otrzymać na potrzebne urządzenia dla różnych gałęzi przemysłu.

W ten sposób kraje należące do RWPG będą mogły rozwijać się bardziej proporcjonalnie i równomiernie bez: — nie zawsze uzasadnionych wysiłków finansowych i materiałowych — jak określili to wicepremier Jaroszewicz. Warto dodać, że RWPG z dnia na dzień dystansuje w pro-

coraz lepszą jest sytuacja w rolnictwie, którego produkcja opiera się na zespolonej pracy 99 proc. chłopów chińskich zreszonych jest bowiem w komunach ludowych.

Dzisiaj nikt nie ma wątpliwości co do tego, że rząd CHRŁ jest prawowitym i do brym gospodarzem swego kraju, że Chiny a nie Taiwan powinny być reprezentowane w ONZ. USA robią, co mogą, aby Chiny pozostawały poza forum, na którym omawiane są najistotniejsze problemy światowe. Jest to błąd polityków amerykańskich krytykowany przez wiele państw kapitalistycznych i neutralnych, które rozumieją, iż światu, bardziej niż Chinom, potrzebne jest przyznanie ich do ONZ. Kraj ten bowiem wpływa coraz silniej na

Wielkopolsce czynnych było w ubiegłym roku szkolnym 20 techników rolniczych. W tym roku uruchomiono dodatkowo 3-letnie Technikum Agronomiczne w Lesznie i 4-letnie w Marszewie. Akcja werbunkowa przeprowadzona była przy współpracy ZMW oraz zarządów PGR. (Istnieje projekt fundowania przez państwo gospodarstwa rolne stypendium szkolnych dla wytypowanych uczniów, którzy zobowiązują się do pracy w PGR po skończeniu szkoły).

Po raz pierwszy w tym roku uruchomiono Rolnicze Technikum Korespondencyjne w Kościele (powiat Kolo) na 150 miejsc.

Ogółem 1 000 uczniów zgłosiło się do korespondencyjnych szkół rolniczych w Wielkopolsce. (Jm)

Co słycać na świecie?

Wielkopolsce czynnych było w ubiegłym roku szkolnym 20 techników rolniczych. W tym roku uruchomiono dodatkowo 3-letnie Technikum Agronomiczne w Lesznie i 4-letnie w Marszewie. Akcja werbunkowa przeprowadzona była przy współpracy ZMW oraz zarządów PGR. (Istnieje projekt fundowania przez państwo gospodarstwa rolne stypendium szkolnych dla wytypowanych uczniów, którzy zobowiązują się do pracy w PGR po skończeniu szkoły).

Po raz pierwszy w tym roku uruchomiono Rolnicze Technikum Korespondencyjne w Kościele (powiat Kolo) na 150 miejsc.

Ogółem 1 000 uczniów zgłosiło się do korespondencyjnych szkół rolniczych w Wielkopolsce. (Jm)

Szukamy kontaktów

JEST oczywiste, że im bliższy kontakt mają rodzice z wychowawcą, tym łatwiej jest na nich oddziaływać. Ale wtedy, gdy ten kontakt nie będzie dla rodziców „karą” ponoszoną za zachowanie lub złą naukę dzieci.

W czasie wywiadówek czy spotkań z rodzicami wielu nauczycieli ma wyczuwalną nieprzyjemność w tonie „kazania”. Wiedzą o tym i tak to oceniają nie tylko rodzice, ale i co trzejdziesty pedagog. Pisał o tym między innymi A. Lewin w 4 numerze „Nowej Szkoły” z bieżącego roku oraz J. Michalski w czerwcowym numerze „Problemów Opiekunów-Wychowawców”. Każde wezwanie rodziców do szkoły, każdy list noszący pieczęć szkolną wywołuje w rodzicach odruch niechęci i nieraz prowokuje ich do zastosowania wobec dziecka „profilaktycznej” fizycznej metod wychowawczej.

Taki nastrój nie sprzyja, oczywiście, harmonijnej współpracy. Wznosi barykadę między domem i szkołą. Zasadniczym więc warunkiem owocnej współpracy jest, aby kontakt z wychowawcą uważany był przez rodziców za pożyteczny i przyjemny. Nawet wtedy, kiedy sprawa nie jest przyjemna. We wspomnianym artykule J. Michalski stwierdza słusznie, że wychowawca jest wobec rodziców „nie tylko prokuratorem i sędzią, lecz jednocześnie adwokatem dziecka”. Od siebie dodam, że musi być jeszcze doradcą. Musi z rodzicami nie tylko omówić formę ukarania ucznia, ale i sposoby dalszego postępowania, aby zmniejszyć prawdopodobieństwo wybryków.

Najbardziej masową formą kontaktów szkoła—dom są wywiadówki. Wywiadówka jest pewnego rodzaju lekcją. Lekcja trudna do prowadzenia. Wychowawca musi przedstawiać problemy nieraz drażliwe, ale tak, żeby nie zrazić rodziców, a jednocześnie, żeby ich zainteresować. Niestety, i obserwacje, i wypowiedzi koleżanek nauczycieli w prasie fachowej wskazują, że często wychowawca „improwizuje” wywiadówkę. Trwa ona wtedy kilka godzin. Rodzice dowiadują się z niej niewiele, bo nauczyciel powtarza się, walczy ze sobą sam.

Na ogół rodzice są pełni, że znają swe dzieci, jeśli nie doskonale, to w każdym razie lepiej niż wychowawca. Trzeba więc być bardzo ostrożnym w wyjawianiu im prawdy o ich nieświadomości. Raczej nie mówić tego wprost. Problem wzajemnego zrozumienia starszego i młodego pokolenia będzie strawniejszy, gdy o nim zrozumiemy się nie mówiąc na zebraniu, niż gdyby matce tłumaczyć od razu, że nie zna swojej córki. Rodzice powinni „sami” zrozumieć prawdę, że ich dzieci rozwijają się, zmieniają i poznawanie ich musi odbywać się permanentnie.

Chcąc zainteresować rodziców znajomością dziecka indywidualnie, nauczyciel może wykorzystać swoją własną nieznaną. Może pokusić się o zdobycie wiadomości właśnie dzięki pomocy rodziców, co im ułatwi zrozumienie spraw, nad którymi się dotychczas nie zastanawiali.

Aktywność rodziców powinna mieć podstawę w przeświadczeniu, że szkoła, do której chodzi ich dziecko, jest ich szkołą, drugim domem ich dziecka. Muszą przeto dbać o tę szkołę, tak jak o własny dom. A więc powinni się troszczyć i o jej estetykę, i o atrakcyjność zabawy szkolnej, i o to, żeby dzieci w zmnie miały gorącą kawę, i o to, żeby wycieczki były jak najprzyjemniejsze, jak najatrakcyjniejsze.

Kiedy wychowawca chce o czymś zawiadomić rodziców, wpisuje lub poleca wpisać te, zazwyczaj nieprzyjemną wiadomości, do dzienniczka. Ale dzienniczek ma taką dziwną „właściwość”, że „ginie” lub zostaje zapomniany przez ucznia zawi-

szę, gdy ma się w nim znaleźć coś przykrego. Nie ma też pewności, czy korespondencja zostanie przeczytana przez adresata, bo istnieje tysiąc sposobów, aby tego uniknąć.

Wychowawca nie może dopuścić do tego, aby wiadomości przekazywane rodzicom nie docierały do nich w ogóle lub docierały z opóźnieniem. Musi znaleźć odpowiedni system kontroli i sposób porozumiewania się. Niestety, nauczyciele bardzo często zapominają, że telefon nie jest wynalazkiem nowym. Łatwo jest rozgrzeszyć się twierdzeniem, że telefonu w domu ucznia nie ma. Ciekawe tylko, ilu nauczycieli zadało sobie trud sprawdzenia tego. A jeżeli nawet ten czy ów uczeń nie ma telefonu w domu, to jego ojciec czy matka na pewno mają dostęp do aparatu w miejscu swej pracy. Telefon może być użyty i w odwrotnym kierunku: z domu do szkoły. Rodzice jednak rzadko uciekają do tego środka porozumiewania. Może jest to skutkiem trudności „złapania” nauczyciela, „trafienia” na przerwy. Wychowawca powinien więc dokładnie poinformować, kiedy może być przywołany do telefonu. Najlepiej wyznaczyć na to jakiś „okienko” lub pewien okres czasu po ostatniej lekcji.

Gdy zawodzi i dzienniczek, i telefon, wychowawca może skorzystać z usług poczty. W przypadku przysposobienia, że uczeń może przechwytywać korespondencję — nauczyciel może przesłać list na adres miejsca pracy któregoś z rodziców. Czasem jednak wysyłamy listy do społecznych komórek zakładu pracy. Taka przykra ewentualność zdarza się przede wszystkim wtedy, gdy rodzice unikają kontaktu ze szkołą.

Za pracę społeczną rodzice powinni od szkoły czy wychowawcy otrzymywać pisemne podziękowanie. Świadomość, że ich praca jest właściwie doceniana — wpływa na pewno pobudzająco na ich aktywność, a może i zachęcić innych do wysiłku. Takie podziękowanie też można przekazać za pośrednictwem rady zakładowej.

ZBYSŁAW ARCT
Wrocław

Współpartnerzy

OGÓL nauczycieli przyjmie z dużym zadowoleniem dyskusję na temat „szkoła i dom”. Dobrze się stało, że wszczęto ją z początkiem roku szkolnego. Będzie można niedługo niedociągnięciu zapobiec, zwerifikować dotychczasowe stanowisko, swoją pracę udoskonalić. Wprawdzie problem pozostaje „stary jak świat” i „oklepany”, a jednak — wobec stale zmieniających się stosunków społecznych, co w konsekwencji wpływa na zmianę funkcji szkoły i nauczyciela — stale aktualny i wymagający coraz to nowego naświetlenia.

Czy szkoła i dom rodzicielski — to równorzędne czynniki wychowania? Chyba nie. Przynajmniej, w naszych warunkach — jeszcze nie. Szkoła wyznacza rolę kierowniczą, rolę inicjatora, organizatora i koordynatora procesu wszechstronnego rozwoju i wychowania ucznia. Zadanie to wykonywane jest często w całkowitej izolacji. Czyż to wina? Chyba obustronna. Nie wdajmy się w głębszą analizę, chciałbym ogólnie sformułować odpowiedź: właściwie tylko do jednej sprawy: stosunku rodziców i szkoły do wychowania dziecka.

Iluz to spotykamy rodziców, którzy prawie w ogóle nie zdają, czy też — kierując się osobistym wygodnictwem — nie chcą sobie zdać sprawy z obowiązków wychowawczych wobec własnego dziecka. Ograniczają się raczej do zaspokajania jego biologicznych potrzeb. Swą działalność wychowawczą utwierdzają z działalnością opiekuńczą. Są to rodzice nie zawsze z tych najmniej „oświeconych” warstw. Pamiętam taką charakterystyczną wypowiedź ojca — inteligenta, usprawiedliwiającego swoje niedociągnięcia wychowawcze w stosunku do trzynastoletniego syna: „Jeżeli daje mu jeść, przodkiem go i za pewniam mu dach nad głową — to chyba wypełniam moje obowiązki”.

Podobnie rozumuje wielu rodziców, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie stanowisko. I dlatego też postulat Z. Arcta, dotyczący konieczności poznawania i wychowywania rodziców, wydaje mi się jak najbardziej słuszny.

Rodzice muszą zrozumieć, że wychowanie dziecka — to jednak najpełniejsze, wszechstronne kształtowanie jego osobowości, to stopniowe wdrażanie go do podporządkowywania osobistych interesów interesom społecznym, ludzi. Im przedziej nastąpi u rodziców uświa-

domienie sobie sensu wychowania, konieczności zgodnego współdziałania ze szkołą i nauczycielem — tym skuteczniejsze będzie wychowanie naszej młodzieży.

Ale w kształtowaniu poprawnego stosunku szkoły i domu poważną niedociągnięciem popelnia i szkoła. Istotny sens problemu: współpraca — jest często wypaczony. Mam wrażenie, że przyczyna tkwi w niezrozumieniu istoty kierowniczej roli szkoły. „Kierowanie” jest często utożsamiane ze stawianiem wymagań, narzucaniem zadań, suchym informowaniem o zamierzeniach i potrzebach szkoły, o postępach i zachowaniu się dziecka w szkole. Często przy tym czyni się rodziców odpowiedzialnymi za wszelkiego rodzaju uchybienia.

Przebieg i charakter obecnych zebrań rodzicielskich w szkołach, indywidualnych rozmów nauczyciela z rodzicami, a nawet zapisów „dzienniczek uczniowych” są tego najwyraźniejszym dowodem. Same tylko pretensje, pretensje i jeszcze raz pretensje! Jakby wychowanie dziecka jedynie i wyłącznie zależało od rodziców. Traktowanie rodziców przybiera nieraz formy uwłaczające. Wobec takiej postawy szkoły — reakcja ich była bardzo różna. Często nie tylko dla dziecka, ale i dla nauczyciela przykra.

Toteż nauczyciel musi sobie zdać sprawę, że nie tedy prowadzi drogą do zdobycia pełnego zaufania ogółu rodziców, do pozyskania sobie trwałego sojusznika. Współdziałanie szkoły i domu musi być oparte na zupełnie odmiennych, niż wspomniane, założeniach.

Przed wszystkim obie strony muszą zrozumieć i to nie tylko deklaracyjnie, że ich oddziaływanie wychowawczemu podlega jeden i ten sam „przedmiot” — dziecko, i że jego dobro jest celem działalności tak domu, jak i szkoły. Muszą też zrozumieć, że wychowywanie w izolacji, bez porozumiewania się, bez wzajemnego pomagania sobie — jest w dzisiejszej sytuacji niemożliwe, nie przynosi pożądaných rezultatów. Wręcz przeciwnie — może w psychice dziecka spowodować ogromne spustoszenie.

Wzajemnie okazywana pomoc powinna wyrażać się w udzielaniu informacji o cechach i właściwościach psychicznych dziecka, o jego zainteresowaniach i zdolnościach, wadach i zaletach, o jego zachowaniu się w domu, w szkole i na ulicy, o jego stosunku do przelotnych i rówieśników, do pracy i zabawy.

Jedynie tak realizowana obopólna i szczerą wymiana spostrzeżeń i doświadczeń, może być podstawą do ustalenia skutecznych środków działania. Wspólna troska o dziecko zbliży rodziców — nawet najbardziej dotychczas opornych i nieufnych do szkoły a szkole do rodziców. Inicjatywa należy do szkoły i nauczyciela. Wynika to właśnie z kierowniczej roli szkoły w procesie wychowania młodzieży.

BOLESŁAW WYTRĄZEK
Olsztyn

Lekarze zaczną się leczyć

CAŁA odpowiedzialność za pracę szkół i za wyniki nauczania ponoszą kadry kierownicze, a wśród nich przede wszystkim kierownicy szkół i inspektorzy szkolni. Oni muszą organizować pracę podległych sobie placówek, zabiegać o ich obsadę i wyposażenie, ustawiać nauczycieli do pełnienia funkcji, myśleć o podnoszeniu ich poziomu i kwalifikacji.

Chcę zatrzymać się nad tą ostatnią sprawą. Kierownik czy inspektor hospitując prowadzone przez nauczyciela lekcje, ocenia je, wyciąga wnioski, udziela rad i wskazówek. Powinien wskazać środki zaradzenia ewentualnemu złu, polecić stosowną lekturę, skierować na konsultację do odpowiedniego ogniska metodycznego.

Przypatrzmy się jednak sytuacji nauczyciela z jednej strony a kierownika czy inspektora z drugiej.

Nauczyciel — niezależnie od tego, czy studiuje czy nie — podlega systematycznemu dokształcaniu w ogniskach metodycznych. Bywa na konferencjach przedmiotowych, jest hospitowany i ustalany przez instruktora powiatowego, konsultuje się u niego. Gdy traktuje swą pracę poważnie — czytuje specjalistyczne czasopisma pedagogiczne, korzysta z biblioteki pedagogicznej, podnosi swą wiedzę przez samokształcenie.

A kierownik czy inspektor? Jako kontrolujący pracę wszystkich nauczycieli ze wszystkich przedmiotów nauczania, jest tym omnibusem, ku likwidacji którego zmierzają nowy system kształcenia nauczycieli-specjalistów. Jeśli doskonali się, to w najlepszym przypadku też tylko w jednej specjalności. Wiadomo jest jednak, że większość kierowników i inspektorów nie korzysta z usług ognisk metodycznych i nie bierze udziału w przedmiotowych konferencjach. Powiedzą więc: większość z nich nie dokształca się z braku czasu.

Tak więc sytuacja jest paradoksalna: ci, którzy codzienna praca polega m. in. na mobilizowaniu nauczycieli do doskonalenia się w sferze ognisk metodycznych — sami nie doskonalą się i z tej sferki nie korzystają. Chce się powiedzieć: „Lekarzu, lecz siebie samego!”

Na konferencji inspektorów szkolnych i kierowników ognisk metodycznych w Moragu bardzo budująca była ta część referatu insp. szkolnego Jana Jaszczuka, w której mówił on o utworzeniu w Powiatowym Ośrodku Metodycznym trzech sekcji kadr kierowniczych.

Dlaczego trzech?

Po prostu dlatego, że kierownik kierownikowi nie jest równy. Problematyka szkoły o 1 nauczyciela jest bardzo specyficzna — w jednym ręku skupione

Korczak o wychowaniu

Jeśli chcesz być dozorcą, możesz nie robić nic. Jeśli jesteś wychowawcą, masz szesnastogodzinny dzień roboczy, bez przerwy, bez świąt, dzień złożony z pracy nie dającej się ani określić, ani dostrzec, ani skontrolować.

„Zły wychowawca winę własnych pomylek przypisuje dzieciom...”

Rozumny wychowawca nie dąsa się, że nie rozumie dziecka, ale rozmyśla, poszukuje, wypytuje dzieci. One go pouczą, by ich nie uraził zbyt dotkliwie — byle chciał się uczyć...

Nigdy nie poznasz dzieci lekceważąc ich skargi...

Dlaczego wolno dziecko niesprawiedliwie ukarać i uważa się to za drobnostkę, i nie odpowiada się za to przed nikim?

są funkcje kierownicze i całokształt funkcji dydaktycznych. Jest również duża różnica między pracą kierownika szkoły o 2 czy 3 nauczycielach a pracą kierownika szkoły o najwyższym stopniu organizacyjnym. Te specyfice uwzględniłono właśnie, tworząc nowe trzy sekcje: 1. nauczycieli kierujących szkołami o 1-3 nauczycielach, 2. kierowników szkół o 2-3 nauczycielach, 3. kier. szkół o 4 i więcej nauczycielach.

Na konferencji nie można było, niestety, dowiedzieć się jeszcze, jak te sekcje pracują. Szukają one dopiero treści i form pracy, gromadzą doświadczenia, a z pewnością będą uczyły się również na błędach.

W każdym razie Inicjatywa Moraga spotkała się z ogólną afirmacją. Poparł ją też całkowicie: wiceminister Herok i dyr. COM, kol. Kuligowska — obecni na konferencji. Minister w swym przemówieniu kładł akcent na powyszczeniu postępowania pedagogicznego i na to, by w akcji doskonalenia dotrzeć do wszystkich. Tym bardziej nie można pozostawić poza nawiasem kadr kierowniczych. Nie mogą one spać poniżej poziomu ogółu nauczycieli — wprost przeciwnie: muszą wybić się ponad poziom przeciętny.

Wiceminister Herok poszedł jeszcze dalej, postulując, by akcją doskonalenia objąć również pracowników administracji szkolnej. Chyba to bardzo słuszny postulat.

W związku z powyższymi sprawami dowiedzieliśmy się jeszcze innych ciekawych rzeczy: o opracowaniu w Ministerstwie Oświaty nowej instrukcji wizytacyjnej i nowej instrukcji hospitacyjnej. Najwyższy rzeczywiste czas, by zostały one po nowemu ustalone. Ale mało tego. Według informacji ministra, rozważa się możliwość organizacji studium nauczycielskiego, kształcącego — pracowników nadzoru pedagogicznego.

To ostatnie może budzić pewne wątpliwości. Jak to? — powie ktoś. — Pracownik nadzoru pedagogicznego — to musi być przede wszystkim dobry fachowiec, wybitny nauczyciel nowego typu, tzn. nauczyciel-specjalista, a nie jakiś tam fachowiec od deptania innym po piętach.

To słuszne zastrzeżenie musi być, moim zdaniem, wzięte pod uwagę. Nie wątpliwe, takie nowe SN będzie uczelnia dla nauczycieli a nie dla kandydatów

Centrala Rolnicza Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

Zarząd Kadr i Szkolenia w Warszawie, ul. Kopernika 30

OGŁASZA

KONKURS na STANOWISKA

- a) dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych (Ekonomicznych) CRS w Brzegu, ul. H. Sawickiej 21, woj. opolskie;
- b) dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych (Ekonomicznych) CRS w Odonowie, pow. Kazimierza Wielka, woj. kieleckie.

Wymagane są pełne studia wyższe ekonomiczne i co najmniej 8 lat pracy zawodowej i nauczycielskiej, w tym 5 lat pracy w charakterze wykwalifikowanego nauczyciela w szkole ekonomicznej.

Uposażenie zasadnicze jest zależne od wykształcenia i stażu pracy.

W Brzegu jest pokój słuźbowy, a w Odonowie mieszkanie słuźbowe w nowo budowanej szkole.

Stanowiska są do objęcia od zaraz. Podania należy wnieść drogą słuźbową do Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — Zarząd Kadr i Szkolenia w Warszawie, ul. Kopernika 30, tel. 6-10-81, w terminie 6 tygodni licząc od daty ogłoszenia konkursu.

Do podania należy dołączyć załączniki wymienione w Instrukcji z dnia 3. X. 1957 r. (Dz. Urz. Min. Oświaty nr 12, poz. 154).

Ruch zawodowy a sprawy oświaty

(Dokończenie ze str. 1)

za dobrą. Związki zawodowe nie wykorzystują do tego dostępnym stopniu szerokiej możliwości pomagania szkołom w socjalistycznym wychowywaniu dzieci i młodzieży. Uniwersytety czy kursy pedagogiczne dla rodziców nie stały się jeszcze dostatecznie masowe. Jeśli chodzi o organizowanie szkół przyzakładowych oraz zakładowych kursów dla robotników, nie wszędzie jeszcze zostały przezwyciężone opory kierownictwa zakładów pracy. Wiele nowo zorganizowanych zasadniczych szkół zawodowych przyzakładowych i międzyzakładowych pracuje w trudnych warunkach. Kierownictwa zakładów pracy i rady zakładowe nie zawsze wykazują dostateczną troskę o zabezpieczenie im należytej bazy materialnej oraz możliwie wysokiego poziomu kształcenia.

Możliwości partycypowania ruchu zawodowego, a szczególnie zakładów pracy, w realizacji zadań oświatowych nie wspomnieliśmy przekraczając dotychczasowy ich wkład. Dotyczy to w szczególności pomocy materialnej szkołom i placówkom oświatowym oraz udostępniania niektórych działów produkcyjnych dla szkolenia praktycznego uczącej się młodzieży. Pożądane byłoby również większe zainteresowanie ruchu zawodowego takimi problemami jak: rozwój placówek opieki nad dzieckiem, wykonawstwo inwestycji szkolnych, zabezpieczenie specjalistów dla szkolnictwa zawodowego, politechnizacja w szkolnictwie ogólnokształcącym itp. Ruch zawodowy stał na większy wkład w realizację reformy naszego szkolnictwa.

Pełne włączenie się ruchu zawodowego w realizację tej reformy oraz pełne wykorzystanie możliwości zakładów pracy w dużym stopniu zależy od inicjatywy nauczycieli i ogólnego ZNP. Z całą odpowiedzialnością należy podkreślić, że w tej dziedzinie nie wykazyaliśmy dostatecznej aktywności. A przecież jest to jedno z najbliższych nauczycielom zadań przy-

noszących konkretnie korzyści szkołom i placówkom oświatowym i poszerzających możliwości realizowania założeń programowych zreformowanej szkoły. Zależności w tej dziedzinie możemy i powinniśmy nadrobić w najbliższym okresie, w toku kampanii przed- i pokongresowej. Wspólnie z całym ruchem zawodowym powinniśmy zmierzać do:

— Objęcia wszystkich szkół i placówek oświatowych opieką zakładów pracy, zwiększenia pomocy szkołom w zakresie wyposażenia pracowni i gabinetów, umożliwienia prowadzenia zajęć praktycznych w zakładach produkcyjnych i usługowych oraz zorganizowanego zwiedzania tych zakładów;

— Rozwinięcia wśród załóg pracowniczych szkolnej działalności ideowo-pedagogicznej, mającej na celu zapoznanie rodziców z programem wychowawczym naszego szkolnictwa i elementami wiedzy pedagogicznej oraz zainteresowanie ich wychowaniem własnych dzieci zgodnie z tendencjami wychowawczymi szkoły socjalistycznej;

— Rozszerzenia sieci zasadniczych szkół zawodowych i międzyzakładowych, a także i stworzenia im takich warunków, aby stały się pełnowartościowymi;

— Rozszerzenia kształcenia zawodowego i ogólnego praktycznego, organizowania w większej liczbie kursów umożliwiających ludziom pracy uzyskanie niezbędnego w aktualnych warunkach minimum wiedzy ogólnej i przygotowania zawodowego, popularyzacji wiedzy i kultury wśród pracujących;

— Zainteresowania kierownictwa zakładów pracy, rad zakładowych i instancji organizacyjnych wszystkich placówek i placówek szkolnictwa, a szczególnie takich, w których rozwiązaniu możemy otrzymać wydatną pomoc.

Wszystkich sygnalizowanych i innych dziedzinach współpracy w zakresie realizacji zadań oświatowych — ogniwom ZNP i nauczycielom przydadnie rola inspiratora i fachowego doradcy kierownictwa zakładów pracy, rad zakładowych i instancji organizacyjnych związków branżowych. Myślę, że zachodzi również potrzeba zwiększenia zainteresowania pedagogów-teoretyków zagadnieniami teoretycznymi opracowania problemów oświaty dorosłych oraz szkół zakładowych i międzyzakładowych. Teoria pedagogiczna powinna skutecznie wspierać praktykę w tych tak ważnych społecznie działach szkolnictwa.

W toku praktycznej działalności ruch zawodowy dopracowywał się i dopracowuje dostosowanego do potrzeb społecznych programu działania w dziedzinie oświaty i wychowania. Jednym z etapów w konkretyzacji tego programu było XIII Plenum CRZZ. Dalszy wkład w jego opracowanie wniesie z pewnością V Kongres Związków Zawodowych. Ruch zawodowy liczy na to, że wydatnej pomocy w tej poważnej pracy udzieli mu nasza organizacja zawodowa — Związek Nauczycielstwa Polskiego.

MARIAN RATAJ

WYROZNIĆ można dwa sposoby obniżania obiektywnej wartości nauczania propedeutyki filozofii w szkole średniej. Pierwszy polega na niedostępnieniu istotnych wartości przedmiotu, drugi oparty jest na sugestii, że funkcje tej dyscypliny spełniać może bądź to wiedza z przedmiotów szczegółowych, bądź też jakiś inny przedmiot, na przykład nauka o społeczeństwie, wychowanie obywatelskie czy wreszcie godziny wychowawcze.

Czy przeciwnicy propedeutyki filozofii mają rację? Czy ich argumentacja oparta jest na racjonalnych podstawach? Czy propedeutyka filozofii w szkole średniej ma istotne walory?

Potocznie sądzi się, że zasadniczym celem nauczania propedeutyki filozofii jest wprowadzenie młodzieży w podstawowe zagadnienia filozoficzne. Jest to słuszne, ale jednocześnie zbyt ogólna i jednostronna interpretacja funkcji propedeutyki filozofii. Dyscyplina ta nie jest „wstępem do filozofii” w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jej zadania należy rozpatrywać nie tyle w płaszczyźnie filozoficznej, ile pedagogicznej. Za punkt wyjścia należy obrać całokształt pracy szkoły zmierzającej do zapewnienia uczniom wykształcenia ogólnego.

Szkola współczesna wymaga, aby propedeutyka filozofii była dyscypliną wielostronną, przedstawiającą racjonalną koncepcję świata, społeczeństwa i życia jednostki. Pod tym względem nie różni

sie ona od prawidłowo pojętej filozofii. Ale propedeutyka filozofii jest także dyscypliną szkolną. Jest podporządkowana założeniom szkoły i stanowi istotny współczynnik wykształcenia ogólnego. Z tego punktu widzenia przedstawiać powinna zorganizowany zbiór doświadczeń, wiedzy, a także czynności pedagogicznych, będących filozoficznym uogólnieniem zdobytych i zdobywanych przez młodzież wiadomości, przeżytych problemów i budzących się dążeń intelektualnych.

Do istotnych zadań tak pojętej propedeutyki filozofii należy: kształtowanie racjonalnego światopoglądu, kształtowanie sprawnego myślenia i działania, a więc — skutecznie, kształtowanie poczucia sensu i wartości życia. Propedeutyka filozofii, w większym stopniu niż inne przedmioty nauczania, przyczyni się do świadomej realizacji tych zadań.

Światopogląd, jak i będący jego podstawą pojęciowy obraz świata i życia, nie wpływa automatycznie z wiadomości zdobywanych przez młodzież w toku uczenia się innych przedmiotów, jakkolwiek są one ważnym elementem kształtowania poglądu na świat i w opanowaniu ich twierdzenia propedeutyka filozofii realizuje swój program. Ale jej zadania o świecie, w odróżnieniu od zdań o poszczególnych jego fragmentach, posiadają jednocześnie treść nową. Rola propedeutyki filozofii nie ogranicza się też wyłącznie do jej założeń podstawowych. Ma ona do spełnienia funkcje specyficzne, o których rzadko kiedy pamiętamy.

Wydaje się, że do tych specyficznych funkcji można zaliczyć:

■ Funkcję eksplikacyjną — wyjaśnianie i rozwiązywanie najbardziej aktualnych problemów o treści światopoglądowej.

■ Funkcję metodologiczną — wprowadzanie w zagadnienia racjonalnych metod działania, a w szczególności uczenie elementarnych umiejętności z zakresu techniki pracy umysłowej, racjonalnych sposobów rozumowania, uzasadniania i sprawdzania twierdzeń.

■ Funkcję ekspresyjną — ćwiczenie w racjonalnym sposobie „filozofowania”, co pozwala młodzieży wyrażać wątpliwości, formułować przekonania, uczynić angażować się intelektualnie w życie klasy, szkoły i środowiska.

■ Funkcję korelacyjną — zwracanie uwagi wszystkim nauczycielom na zakres i formę współdziałania między poszczególnymi przedmiotami, wskazywanie wspólnej podstawy konstrukcyjnej pracy szkoły.

■ Funkcję rekonstrukcyjną — świadome odtwarzanie podstaw i najistotniejszych elementów dotychczasowej pracy ucznia.

■ Funkcję integrującą — koncentrowanie i ześrodkowywanie różnych działów treści nauczania, zapobieganie szufłakowaniu wiedzy, łączenie faktów w zorganizowaną całość.

■ BOK powyższych funkcji — propedeutyka filozofii pełni jeszcze inne zadania. Do nich zaliczyć można funkcje psychologiczne, terapeutyczne i socjologiczne. Warto przy tym podkreślić, że każda z powyższych funkcji urzeczywistnia się w trzech aspektach: poznawczym, kształcącym i wychowawczym.

Powody, dla których należy uczyć propedeutyki filozofii w szkole średniej, są więc nader istotne. Dyscyplina ta nie zastąpi żaden inny przedmiot, gdyż zmusza ona do tego, by przy realizacji jej założeń programowych — objąć wszystkie

nauczycieli. Sądzę, że kierowałyby się tam wybitnych pedagogów, upatrzonych do pracy w administracji szkolnej. Nie zaskodzi chyba nawet, jeżeli na takie SN pójdzie nauczyciel z posładanym już wyższym wykształceniem, by przygotować się do nadzorowania innych i do kierowania pracą szkół i szkolnictwa.

Wszelkie inicjatywy, zmierzające do systematycznego podnoszenia poziomu kadr kierowniczych w szkolnictwie, musimy wszyscy uznać za niezmiernie doniosłe i pożyteczne. Funkcje tych kadr są wysoce odpowiedzialne, ich wpływ na pracę szkół i na wyniki nauczania bardzo duży. Potrzebny im jest wielki autorytet, którego źródłem jest zawsze głównie wartość człowieka.

LEONARD TURKOWSKI
Bartoszyce

Rozwód z tornistrem

ROZWOUDU z tornistrem udzielono na razie uczniom klasy I Szkoły Podstawowej nr 2 w Zielonej Górze. Tytułem próby utworzona tu została z początkiem nowego roku szkolnego, eksperymentalna klasa, w której cały proces nauczania sprowadzić będzie wyłącznie do pracy na lekcji. Przyniesione we wrześniu książki i zeszyty, uczeń zabierze do domu dopiero w czerwcu, w dniu zakończenia roku szkolnego.

Zreformowane też zostały metody nauczania. Odpowiednio i nowoczesnie urządzono tu izbę szkolną: ciepłe, pastelowe kolory ścian, jasnozielona, lakierowana podłoga, kolorowe szafeczki z półkami na książki i przybory szkolne uczniów, radioodbiornik, aparat do wyświetlania przezroczcy oraz wiele innych pomocy naukowych. Różnobarwne, oddzielne dla każdego dziecka, stoliki ustawione zostały półkami, amfiteatralnie, a klasa przypomina trochę przedszkole, tylko „maluchy” tu już są poważniejsze.

Eksperyment zielonogórskich władz oświatowych spotkał się z dużym zainteresowaniem nie tylko pedagogów, ale przede wszystkim rodziców, którzy przyzwyczajeni do tradycyjnych metod nauczania, nie bardzo jeszcze wierzą w powodzenie tak niezwykłego przedsięwzięcia. Nauczyciele piszą tymczasem pierwsze spostrzeżenia. Eksperyment ocenić będzie można dopiero za rok.

(m)

(artykuł dyskusyjny)

MOJE rozważania dotyczą dwóch hasła: „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi ci ciebie oficera” oraz „Polska krajem ludzi kształcących się”. Każde z nich odzwierciedla pewien okres historyczny, pewne zapotrzebowanie społeczne.

Analizę potrzeby hasła „Nie matura, lecz chęć szczerą...” zaczynam od przypomnienia, że pojawiło się ono w pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy myślenie z jednej strony wykształconą przez okupanta większą część inteligencji polskiej, a z drugiej — potrzebę uruchomienia skomplikowanego aparatu administracyjnego, gospodarczego i społecznego.

Wiele stanowisk i funkcji społecznych z różnych względów nie można było wówczas powierzyć pierwszemu lepszemu, chociażby nawet posiadając wymagane wykształcenie. Jeżeli poza cenzurem naukowym człowiek ten nie miał praktycznej doświadczenia, to jedynym sposobem, potrzebą było ludzi, którzy mieli dużo szczerzej chęci, którzy wierzyli partii i władzy, którzy nie szczeniły własnego życia, budowali zrybny Polski Ludowej.

Ludzie ci godnie służyli ojczyźnie. Wielu z nich nie przerywając pracy uczęszczało do szkoły, aby uzyskać wykształcenie, bądź wyższe cenzury naukowe. Należeli do nich i naukowcy, którzy pracując w szkole zdobywali i kwalifikacje drogą samokształcenia. Wielu uczy się w dalszym ciągu.

Niektórzy, ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia, odeszli na emeryturę. Są też tacy, przeważnie spośród ludzi starszych, którzy nie mając specjalnego przygotowania ogólnego — posiadają duży zasób wiedzy praktycznej, duże doświadczenie życiowe i doskonale dają sobie radę na odpowiedzialnych stanowiskach.

Dawny robotnik czy chłop, kiedy znalazł się w roli nauczyciela, dyrektora, milicjanta, oficera czy pracownika umysłowego — nie tracił na ogół kontaktu ze środowiskiem, z którego wyrósł. Działac taki podnosił swój poziom i poziom swego otoczenia. O takich ludziach zawsze się mówi z szacunkiem.

Ale nie byłoby to pełne, gdyby nie wspomnieć o takich, którzy mają możliwość uczenia się, nie czynią tego. Ci pozostają w tyle. Życie pomija, ale nieubliżając eliminuje ich. Najczęściej mają oni pretensje do wszystkich i do wszystkiego, tylko najmniej do siebie. W rozmowie (miałem okazję być uczestnikiem takiej wymiany zdań) twierdzą, że „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”. Cieszą się tym ludziami odpowiadając, że chociaż historycznie Murzyn może przy każdej okazji (bez względu na to, czy pasują one, czy też nie) powtarzać, nie powstrzymamy procesów społecznych dokonywających się w naszym kraju. Życie idzie naprzód i musimy w tym marszu nadążyć.

Budujemy szkoły Tysiąclecia

200 MILIONÓW zł na szkoły Tysiąclecia — wpłynęło na SFBS od społeczeństwa województwa wrocławskiego. Wiadomość tę podano 11 września na konferencji SFBS i SFOS, w której uczestniczyli przewodniczący i sekretarze terenowych komitetów tych organizacji. Jak wynika ze sprawozdań — do końca sierpnia bieżącego roku roczny plan zbiórki na Fundusz Budowy Szkół wykonany został w województwie wrocławskim w 74,3 proc. Wynik to bardzo dobry, stawia bowiem Wrocław w czołowej grupie produkcyjnych województw.

Najlepiej wywiązało się ze swych zobowiązań społecznie powiat Bystrzyca, gdzie 8-miesięczny plan zbiórki na SFBS i SFOS wykonano w 117,8 proc. Z miast wydziałowych na pierwszym miejscu znajduje się Legnica (139 proc.). Tylko w bieżącym roku zebrano tu 1 350 tysięcy złotych. W uznaniu zasług dla pracy komitetów koordynacyjnych tych miast, wrocławski Miasto Propozycji i nagrody pieniężne. Otrzymała je również Świdnica.

Najlepsze wyniki w zbiorze za II kwartał bieżącego roku osiągnął powiat wrocławski, któremu też wrocławski propozycji przechoił. Powiat wrocławski chlubi się ponadto tym, że osiągnął najlepsze efekty zbiorowe na wsi. Na drugim miejscu po powiecie wrocławskim znajduje się Bystrzyca, na trzecim — Środa Śląska, a czwarte — zajmuje Jelenia Góra. Wszystkim przyznano nagrody pieniężne.

A efekty? 15 szkół Tysiąclecia o 170 łzabach lekcyjnych, 35 mieszkanich dla nauczycieli — oto bilans dotychczasowej działalności komitetów zbiorczych. Ponadto wybudowano w czynnie społecznym 11 mniejszych szkół. W tym roku przekazano do użytku 9 nowych szkół (wliczając te, które oddane zostały — w myśl założeń planu — w ostatnich dniach). W budowie znajduje się dalszych 11 szkół Tysiąclecia oraz 12 mniejszych, które powstaną w czynnie społecznym.

A więc sukces niemały. Ogłoszone na wrocławskiej konferencji wyniki działalności SFBS świadczą nie tylko o wielkiej ofiarności miejscowego społeczeństwa. Wynika z nich również, że każda złotówka wraca z powrotem do społeczeństwa w postaci nowych, pięknych obiektów szkolnych. (mar)

Tak wyglądałyby w skrócie jedna strona medalu. A jak wygląda druga?

Chcę podążyć za życiem i podzielić wy-maganiami chwili — państwo stwarza dogodne warunki kształcenia się. Olsbrzy-ma liczba szkół różnego typu, w systemie stacjonarym i zaocznym, pozwala wszystkim chętnym na uzyskanie potrzebnych kwalifikacji. I oto pojawiło się nowe hasło, wynikające z nowych potrzeb społecznych: „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Rokrocznie wychodzą ze szkół dziesiątki tysięcy młodych ludzi ze świadectwem dojrzałości i dyplomami wyższych uczelni, aby zasilić kadre na stanowiskach wymagających takiego przygotowania. Powstała, jak ktoś określił, era dyplomów.

Ale przecież dyplom wstępnego nie załatwia. Za dyplomem trzeba widzieć wartość człowieka, gdyż w przeciwnym razie powstać może taka sytuacja, że po obsadzeniu danego stanowiska człowiekiem z dyplomem — następuje rozczarowanie. Już nieraz słyżymy formalizm drogi na kosztowal. Podkreślam to celowo, ponieważ w pogoni, za takim czy innym cenzurem naukowym, ludzie robią różne głupstwa. Dzieje się tak dlatego, że przecież ten mały papier (świadectwo, dyplom itp.) często służy za „wizę wjazdową” na wszystkie stanowiska.

Aby nie być gołosłownym, przytoczam fakty z różnych miejscowości naszego województwa. Przykładów jest aż nadto dużo.

Oto niedawno w jednym z sądów powiatowych w województwie bydgoskim zapadł wyrok skazujący nauczyciela za sprzedanie świadectwa ukończenia VII klasy szkoły podstawowej takim ludziom, którzy nigdy do siódmej klasy nie uczęszczałi.

W innym mieście powiatowym ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach próbowali wymusić na dyrekcji szkoły przyjęcie ich do końcowych klas technikum, aby w ciągu

krótkiego czasu otrzymać świadectwo dojrzałości. Na szczęście sprawa powyższa trafiła do KW PZPR i kombinatowstwu zostało przecięte.

Najbardziej wymownym faktem chęci zdobyć za wszelką cenę „papierka” był tegoroczny egzamin dojrzałości, w zakresie liceum ogólnokształcącego, dla eksternistów w Bydgoszczy, gdzie na 15 zgłoszonych tylko 3 tj. 20% zdało egzamin. Podobnie było na eksternistycznym egzaminie z zakresu technikum dla pracujących, gdzie na 557 osób — zdało 195, tj. 35%.

Komentarz jest tu zbędny. Po prostu ludzie, nie ucząc się, chcieliby mieć „papierka”, bo często wyłącznie on decyduje o pozycji człowieka. A przecież posiadacz dyplomu nie zawsze jest wartościowym pracownikiem.

Nie potrzeba daleko szukać, wystarczy popatrzyć na otoczenie, aby dostrzec wielu ludzi, którzy posiadli w łatwy sposób matury, a potem nie mogą często zdać egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię, czy też po objęciu odpowiedzialnej pracy — stają się przedmiotem zaśmianych kpin.

Dlatego należy wyciągnąć wniosek, że nie można patrzeć tylko na „papierka” a przede wszystkim nie należy bezrozkiem rozdawać tych „papierków”. Nie wolno — jak pisał pewien towarzysz z powiatu „X” w skardce do KW PZPR — nadużywać słusznego i wzniosłego hasła: „Polska krajem ludzi kształcących się” do kombinatorskiego pokrywania swego nieuctwa takim czy innym „papierkiem” zdobywonym niekiedy w nieuczciwy sposób.

Należałoby chyba zakończyć niniejsze rozważania stwierdzeniem, że nie tylko według matury czy dyplomu trzeba oceniać ludzi, ale ponadto według tego, jaka jest ich przydatność zawodowa i społeczna.

mgr BRONISŁAW KAPLAN
st. Instruktor KW PZPR w Bydgoszczy

Refleksje wokół pola bitwy

18

lat temu (29 września 1944 roku) szalał pod Gruszką wielki partyzancki bój. Tam, gdzie stoi dziś nowa szkoła z plastyczną mapą bitwy na froncie budynku Kieleckiej okładają ogniem nacierające tralery esesmanów generała Steinbecka. Wieś ciałnie się daleko i wtopia w lasy spływające po zboczach wzgryz, z najwyższym Dobrzezowskim, gdzie w 1863 r. bronili się powstańcy Langiewicz, a 29 września 1944 roku batalion AL porucznika „Górala”.

General Waffens-SS Steinbeck i pułkownik Jandameril Dürstler, którzy dowodzili nacieraniem na grupowane pod Gruszką kieleckiej brygady AL, kazali spalić wieś, gdy czołgi formacji pancerniej SS przełamały partyzanckie pozycje. Dziś Gruska i sąsiednie wieś są w zasadzie odbudowane.

Nowa szkoła i jasne murowane domy, elektryczność, anteny radiowe okraszają współczesność „partyzanckiego kraju”.

— Nie mogłem poznać domu, w którym kwatrowałem. Nowe budynki, murowane — mówi stary, siwy partyzant, były kwatremistrz 1 Brygady AL.

Ze wzgórz, na którym leży wieś i gdzie się wbił w wiszące nisko nad ziemię olowiane niebo brazyowy sztok obelisku, postawionego w dwudziestolecie PPR dla uczczenia partyzanckich walk, widać doskonale kotlinę. Tu leży szkoła i znajduje się plac, na którym odbyła się uroczystość obchodu 18 rocznicy bitwy.

Na łące, w którą wdziera się cypel lasu broniony wtedy przez batalion porucznika „Fina”, stoją długie szeregi samochodów. Przyjechały nimi delegacje z Kiele, Końskich, Opoczna, Buska, Starachowic, Radomia i wielu innych miast i wsi kieleckich, aby uczcić bohaterów Gruszki. Ta ziemia, gdzie pełno pamiętek z powstania 1863 r., którą przebie-

gał z ulanami nieugięty major Hubal, pamięta o swoich żołnierzach. Znaczna część uczestników manifestacji pod Gruszką stanowią młodzież szkolna. Przejechała samochodami, przysłała z pobliskich okolic piechotę. Ogromne wrosto i budowy podpułkownik Tadeusz Łęcki — 18 lat temu jako kapitan „Orkan” członek dowództwa walczącego pod Gruszką zgrupowania partyzanckiego — nie mógł ukryć wzruszenia na widok kolumny pierwszszaków niosących wielki transparent z napisem „Cześć partyzantom! Bojownikom za wolność i lud!”

Młodzież słuchała przemówień I sekretarza KW PZPR w Kielecach — tow. Franciszka Wachowicza, komendanta brygady AL, które walczyły pod Gruszką — ppłk „Zygmunta” (Henryka Polownika), przedstawiciela partyzantów radzieckich — tow. Krzemienieckiego i oficera z obrony Westerplatte — kapitana Pajaka. Słuchała tekstu listu do towarzysza Gomulki, który odczytała w imieniu zebranych działaczka ZBOWID, nauczycielka z Końskich, kol. Zajączkowska.

Zielone tarce szkół zawodowych, czerwoną techników i liceów ogólnokształcących, błękitne uczniów szkół podstawowych, jak barwne motyle mieniły się na poszarzałym już jesienno polach pod Gruszką. Zadawałem sobie pytanie, co ta młodzież, której przeważnie nie było jeszcze na świecie, gdy na tych polach szarżowały czołgi Steinbecka, czy o bitwie? Czy rozumie jej sens? Czy dobrze zrozumiała odczytane przez koleżankę Zajączkowską zdanie z listu do towarzysza Gomulki, że hitlerowcy nazwali powiat konecki „bandyckim powiatem”?

„Stali całą grupą pochyleni nad małą księżeczką, popularnym „Tygrysem”. Miał on jednak tu specjalne znaczenie. Tomik nazywał się „Lesna bitwa”, mówił o boju pod Gruszką, a jego autorem był Stefan Szymański „Góral”, jeden z dowód-

ców w tej walce. Chłopcy, uczniowie ogólnokształcącego liceum ze Starachowic, byli tak przejęci lekturą, że nie zważali na kaplaące na nich krople deszczu.

„Odbiwał się apel poległych. Z trybuny padały słowa wywołujące tych, którzy zostali tu w lasach i pod zgliszczami płonących domów, których czołgi Steinbecka zgnioty na stanowiskach strzeleckich. Przejmująco warczał werbel, a kompania honorowa KBW odpowiadała: „Polegli na polu chwały!”. Partyzłem na czworobok uczniów i uczennic z Technikum Ekonomicznego w Końskich. Ci przeżywali apel tak, jak i uczestnicy walk. Każdy jęk werbli wywoływał na twarzach chłopców i dziewcząt nową falę głębokiego wzruszenia.

„Wiatr szarpał sztandarami oddziałów ZBOWID, stąd stały u stóp podium. Później sztandary otoczyli harcerze. Tacy mali, biednie ubrani chłopcy z okolicznych wsi. Oglądali sztandary, pytali o coś chorążych, dotykali rekami bojowych odznaczeń i pamiątkowych tarcz. I nie trzeba było specjalnie oblatywać psychologię, żeby zauważyć, że nie była to zwykła rozmowa. Szkoła, że też sceny nie widziało kilku warszawskich dziennikarzy i literatów, twórców mitu „o specjalnej młodzieży wieku atomowego”.

Czują i przeżywają bardzo wiele, gdy historia zwróci na chwilę do nich swoją twarz. Są przecież młodzi, zarliwi i w dobrym tego słowa znaczeniu bardzo polscy. W „Dookoła Świata” interesują ich kolorowe obrazy, a nie „moralne nauki” Adalberta. Czy wiedzą jednak dość o tym, co działo się kiedyś tu, gdzie teraz żyją? Z tym jest jeszcze bardzo różnie.

— Na historię często mówimy o partyzantach — powiada tegi blondynek z tarca kieleckiego liceum.

Harcerze z Ostrowca powiedzieli mi, że podczas wydecejków z nauczycielami zwiedzili miejsca okolicznych bitew żołnierzy Ruchu Oporu. Podobnie wygląda sytuacja w Starachowicach. Mały skrzab z trzeciej klasy szkoły powszechnej w Grusce oświadczył rezolutnie, że on o partyzantach wie wszystko... bo tatę walczył.

Reportażysta nie może podać gotowych recept, ale reportaż powinien postulować i formułować propozycje. W tym wypadku propozycja nasza idzie w kierunku większego zainteresowania nauczyciela najnowszą historią regionu. Problem ten musi stać się stałym w programie dziennym rejonowych konferencji metodycznych, bo przecież Warszawa nie może opracować wystarczającej ilości materiałów regionalistycznych. I jeszcze jedno. Warto, żeby nauczyciele języka polskiego zainteresowali się elementami samorodnej literatury ludowej, która tak obficie powstawała podczas okupacji. Warto zapoznać z nią młodzież. To też będzie istotny przyczynek do realizacji wielkiego celu, jakim jest patriotyczne wychowanie.

Kilkanaście takich obchodów jak 23 września pod Gruszką przyniosło XX-lecie PPR. Wywarły one wielkie wrażenie na uczestniczącej w nich młodzieży szkolnej. Trzeba teraz, aby dydaktycy i wychowawca praca szkoły utrwaliła w świadomości młodzieży treść wielkiej rocznicy.

WOJCIECH SULEWSKI

Zaradzili brakowi regulaminu



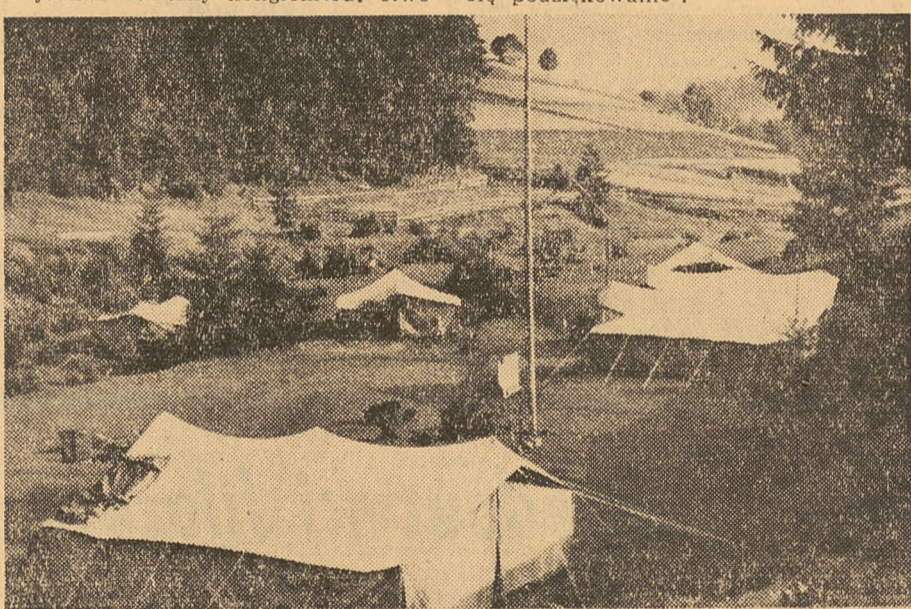
Zuchy

Chcemy pokazać piękno naszego regionu, a równocześnie zobaczyć u siebie piękno innych regionów, stąd przyjazd harcerzy na obozy jest bardzo pożyteczny”.

Ziemia Spiska przestaje być przydomkiem przez Tatry i Pieniny, harcerskie watry rozpraszają ciek, jaki unosił się nad tą uroczą krajiną, a obozowe fanfary wreszcie naszym ludziom, że nawet w prymitywnych warunkach można zorganizować w sobie życie kulturalnego, nie mówiąc o dotychczas państwowo. Wreszcie jest jeszcze jeden ważny odcinek naszej pracy. Myślenie w tej chwili o „zielonych przedszkolach”. Pozwalają one rodzicom ze spokojem udawać bez opieki. Harcerze organizują im chwile miłego wypoczynku i uczą w chwilach innych rzeczy. A tego prócz was nikt by nie zrobił. Miejsce społeczneństwo drugo wspominać będzie wasz pobyt na tej ziemi!”

Władysław Stec, kierownik szkoły z Niedzicy: „Akcja harcerzy to dobra forma zaktywizowania i zbliżenia Spisza do reszty regionów kraju oraz zatarcia istniejących tu różnych antagonizmów. Mamy nadzieję, że przy wsparciu pomocy władze poznają lepiej nasze problemy i przydadzą nam z pomocą w ich rozwią-

Tekst i zdjęcia
ANDRZEJ ZACHUTA



Widok jednego z obozów

TRZEJ biesiadnicy rozmawiali o odpustach. Ksiądz Mas zauważył, że we Francji przywiązuje się do nich, jak się zdaje, mniejsze znaczenie niż w Rzymie.

— To pozostałości jansenizmu — rzekł kapelan.

— Francuzi nie wiedzą, co dobre — rzekł sekretarz.

— A przecież to wasz wielki Bourdaloue tak się wyraził: „Herezja zaczęła się od pogardy dla odpustów”. Mimo świętych i doktorów, którzy uświetnili wasz Kościół, trochę czuło go stochlizną herezję.

— Odpusty są u nas traktowane po trochu jak dobre stopnie, które się stawia dzieciom — rzekł ksiądz Mas.

— Przypominam sobie, że niedługo z naszych proboszczów z ironicznym uśmiechem ogłaszał wiernym o odpustach roku świętego.

— W kraju księży-robotników nic mnie nie dziwi — rzekł kapelan.

— Jest ich niespełna setka...

— Ale robią więcej hałasu niż te czterysta pięćdziesiąt tysięcy, które są na całym świecie. Lepiej, by zyskiwali po ciu chu odpusty, zamiast tak się ciskać.

— Nieszczęśliwi! Nie zyskują odpustów! — westchnął sekretarz. — Co oni sobie myślą, ci Francuzi? Ze Penitencjarię utworzono dla psów? Zanim odpusty weźdzą do jej resortu, zajmowała się nimi osobna kongregacja, co dowodzi, jak je Kościół ocenił.

— Księga odpustów jest u nas pierwszym orężem, jaki się daje do ręki młodemu seminarzysty razem z różańcem.

— Z różańcem opatrzonym odpustami, rozumie się — uzupełnił sekretarz. — Ale zapytajmy naszego francuskiego seminarzystę, jakie odpusty daje jego różaniec, jakie są francuskie odpusty?

— Słowo daje, że nie wiem; po prostu odmawiam różaniec i już.

— I nawet go nie „brygidowałeś”?

— „Brygidowałeś”? Co to znaczy?

— Wzbogacił odpustami świętej Brygidy — wyjaśnił kapelan. — Powinieneś to sobie czym prędzej załatwić, tym bardziej, że to ja jestem jałmużnikiem siostr twoich imienia. Sto dni od ziarnka, chyba warto. Jego eminencja jako kardynał ma przywilej udzielania wszystkich odpustów Świętej Penitencjarii, wystaraj się u niego, co czym prędzej to ten odpust.

— Wolalibyśmy, żeby mi się wielebny ksiądz kapelan o to wystarał.

— I niech mu kardynał da za jednym zamachem i odpusty kanoników od św. Kryzja — wtrącił sekretarz. — Pięćset dni od ziarnka, jeszcze lepiej.

— Nie chciałbym nadużywać jego dobroci — rzekł ksiądz Mas.

— To nie nadużywanie — odparł kapelan — to korzystanie ze sposobów zbawienia siebie i innych, jakie nam daje Kościół święty, matka nasza. Powiedz mi, don Vittorio, czyżbyś zapomniał, że istnieją pierścienie naszego najprzewielebniejszego kardynała?

— Pięćdziesiąt — odparł ksiądz Mas, przypominając sobie, czego go uczyli w Wersalu o pierścieniu biskupa.

— Sto, mój kochany, zyskujesz sto dni odpustu za ucałowanie pierścienia kardynała.

— A jeśli kiedyś ucałujesz pierścień papieża, zyskasz trzysta dni — dorzucił sekretarz.

— Zróbmy inne doświadczenie — rzekł kapelan. — Powtórz za mną: „Mój Boże”.

Ksiądz Mas powtórzył:

— Mój Boże.

— Zyskałeś dwadzieścia pięć dni odpustu.

— A gdybyś dodał: „Kocham cię”, zyskałbyś trzydzieści dni — rzekł sekretarz.

— Powtórz za mną: „Jezu”.

Ksiądz Mas powtórzył:

— Mój Boże.

— Zyskałeś dwadzieścia pięć dni odpustu.

— A gdybyś dodał: „Kocham cię”, zyskałbyś trzydzieści dni — rzekł sekretarz.

— Powtórz za mną: „Jezu”.

Ksiądz Mas powtórzył:

— Mój Boże.

— Zyskałeś dwadzieścia pięć dni odpustu.

— A gdybyś dodał: „Kocham cię”, zyskałbyś trzydzieści dni — rzekł sekretarz.

— Powtórz za mną: „Jezu”.

Ksiądz Mas powtórzył:

— Mój Boże.

— Zyskałeś dwadzieścia pięć dni odpustu.

— A gdybyś dodał: „Kocham cię”, zyskałbyś trzydzieści dni — rzekł sekretarz.

— Święta Penitencjaria ma swoje racje i odwołuje się tylko wprost do papieża: władza udzielania odpustów jest złączona z władzą kluczy.

— Ale po co aż tyle odpustów?

— Pyta po co! — zawołał kapelan —

Kościół w literaturze

Odpusty

(Z książki R. Peyrefitte'a „Klucze Piotrowe”)

don Vittorio, czyżbyś zapomniał, że istnieje czyścić?

— Nie zapomniałem, skoro codziennie modle się za dusze zmarłych.

— Czy odmawiasz modlitwę Piusa VII, czy modlitwę Piusa XII?

— Po prostu De profundos

— Ho! ho! Niezłe trafili: zyskujesz co dzień trzy lata, pięć lat w październiku i odpust zupełny każdego miesiąca.

— Jezu! (Trzysta dni). Nie wiedziałem, że jestem taki bogaty!

— Twoje bogactwo znacznie się gromadzi dopiero od dziś. Nie można zyskiwać odpustów bezwiednie. Kanon 925 paragraf 2 wymaga intencji. Ale czego też was tam uczone w tym seminarium w Wersalu? Czego was uczył w Gregorianum?

— Jeszcze nie doszliśmy do zagadnienia odpustów.

— Najcudowniejsze jest to — odezwał się sekretarz — że żeby je zyskiwać, nie trzeba nawet za każdym razem mieć intencji, począwszy od chwili, w której człowiek nabrał toż przyswyczenia. Komentarz kanonu stwierdza, że wyraźnie: zyskuje się je z samej natury rzeczy, odkąd się wie, że istnieje. Słowo daje, widząc powściągliwość, z jaką je traktują we Francji, mógłby kto pomyśleć, że się Francuzi boją, żeby ich nie kosztowało. Kościół już nie sprzedaje odpustów, don Vittorio: daje je garściami, rozrzucam.

— Słowo daje, że nie umiałbym księdzu kapelanowi odpowiedzieć, czy modlitwy, które odmawiam, są odpustowe.

— Bądź spokojny, są nimi niemal wszystkie, żeby „zagrzać” wiernych”, jak powiedział Leon XIII. Więc co odmawiasz?

— Modlitwę za dobroczynców.

— Zaona modlitwa. Trzysta dni.

— Modlitwę kandydatów do stanu kapłańskiego.

— Niezłe. Znow trzysta dni.

— Modlitwę za siebie.

— Znakomicie, siedem lat i siedem kwadrantów; a czy odmawiasz modlitwę za nawrócenie Rosji?

— Modlitwę za nawrócenie Rosji?

— Jakże to! Żeby Francuz nie odmawiał tej modlitwy? Nie do wiary! Przecież jest to modlitwa do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

— A czy odmawiasz, don Vittorio, modlitwy strzelista jego świątobliwości na intencję pokój? — zapytał z kolei sekretarz.

— Oszolomiony ksiądz Mas zaprzeczył już tylko ruchem głowy.

— Coraz bardziej niewiarogodne! — zawołał kapelan.

— Wiem, jak i wszyscy, że Pius XII jest papieżem pokój, ale nie wiedziałem, że ułożył akt strzelisty na tę intencję.

— O właśnie to: akt strzelisty na intencję przywrócenia pokój. Jest nawet datowany z Bożego Narodzenia 1939 roku, zaś ogłosił go ojciec święty, po dojrzałym namyśle, 15 stycznia 1940. Nie tak to łatwo, jakby się mogło komu wydawać, ułożyć modlitwę na intencję pokój...

— Wolnomysłowicy powiedzą ci — rzekł kapelan — że modlitwy papieży nie zapobiegły wojnom, ale ciekawym, co odpowiedzą, jeśli im powiesz, że może dzięki tym modlitwom wojny były krótsze i mniej okrutne. Wolnomysłowicy powiedzą ci również, że modlitwa do świętego Emigdiusza na intencję powstrzymania trzęsienia ziemi, choć ustanowiona jeszcze w roku 1894, nie zapobiegła zniszczeniu Mesyny i śmierci jej osiemdziesięciu tysięcy mieszkańców, ale...

— Więc jest modlitwa do świętego Emigdiusza na intencję powstrzymania trzęsienia ziemi? — zawołał ksiądz Mas.

— I to nawet odpustowa. Sto dni odpustu — wyjaśnił sekretarz.

— Kto może wiedzieć, czy nie tylko nie opóźniła ona katastrofy Mesyny — ciągnął kapelan — ale i czy nie zapobiegła unicestwieniu reszty ludności? Kto może wiedzieć, czy o tamtej porze nie zapobiegła innym trzęsieniom ziemi?...

— Ksiądz Mas uśmiechał się i nie był pewny, czy zostanie kolekcjonerem odpustów. Ale czuł się dumny z przynależności do świata, który zaleca akt strzelisty jako sposób na przywrócenie pokój, modlitwę do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus jako sposób na nawrócenie Rosji, modlitwę do świętego Emigdiusza jako sposób na zapobieżenie trzęsieniom ziemi.

W dwudziestopięcioletnie strajków nauczycielskich

(Dokończenie ze str. 1)

Powstanie CKP miało doniosłe znaczenie dla przeobrażenia ówczesnych stosunków społecznych...

...Lewica nauczycielska doznała przelania powstanie CKP i uchwalenie deklaracji społeczno-gospodarczej, „Miesięcznik Nauczycielski” pisał: „Deklaracja wyraża niewątpliwie głęboko ugruntowane w masach, nastawie antykapitałistyczne, wrogość wobec wyzysku kapitalistycznego, wobec chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli...”

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

Szkola musi uczyć samodzielnie myślenia

W dniach 28 i 29 września odbyła się w Warszawie zorganizowana przez Wydział Pedagogiczny przy Zarządzie Głównym ZNP narada kierowników wydziałów pedagogicznych z okręgów i przedstawicieli oddziałów ZNP...

W ubiegłym roku szkolnym na konferencji rejonowej w jednym z powiatów województwa warszawskiego toczyła się dyskusja nad problemem, czy można przekonać ucznia o słuszności jakiejś tezy, gdy samemu nie podziela się takiego przekonania...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

...Wobec wyzysku i chaosu, bezsensu gospodarki kapitałistycznej i ogromu spowodowanej przez nią biedy i niedoli... Powstanie CKP i aktywny udział działaczy związkowych wzmocniły siły demokratyczne w ruchu nauczycielskim...

Jeśli te wszystkie cenne i ambitne zamierzenia zostaną zrealizowane pomysłami — kadry nauczycielskie będą z pewnością lepiej przyszkolone do wychowywania młodzieży w zreformowanej szkole.

H. W.

Uczę i wychowuję

= uczę mnie i wychowuję

Spotkania

W szkole rozpoczęłam lekcje o 9 god. Tego jednak wotku już od godziny ósmej oczekiwała na mnie mizerna kobiecina w brudnej chustce i niewyszczyszonych butach...

— Niepodobny — powiedziała — bo moje ręce wywołują go od widel i kartoflanki. To dla niego oszukiwałam resztę dzieci. Żeby wyszedł na człowieka. Ludzie we wsi się dziwili, że tyle ciężarów znieść mogła dla tego drania...

— Oszukiwałeś nas — mówiła matka przez izy. — Naraziłeś na wydatki, a teraz wrócisz na wieś bydlę paść. Co ludzie powiedzą? Niech pan profesor wie — zwróciła się do mnie, że u nas nie jest lekko. Nie będzie załadaj smakowitość tak, jak w internacie. Będzie tyral jak wół. Tak, jak jego ojciec i matka. Skończyli się dobre czasy!

— No cóż, Czesiu, powiedziałem — nie płacz. To nie uli pomoże. Ostrzegalem tyle razy, a ty uśmiechałeś się i twierdziłeś, że jak tam będzie! Widzaj, że rozmowa we trójkę niewiele pomoże, odesłałem chłopca do klasy. Niech koleczy zobaczę jego izy, niech popatrzą na jego bezradną minę. To im nasunie pewne refleksje, co do oceny własnego postępowania.

Matka opowiadała mi o swojej nędzy, chorobie i ośmrogu dzieciach. Zał mi jednak było przede wszystkim Czesia. W ciągu dwóch lat pobytu w szkole ogładził się, urósł. Mało zdolny, ale czy może być zdolnym chłopcem urodzonym w rodzinie alkoholika. Ojciec Czesia, jak wynika z opowiadań matki, nie robił nic poza przepiękaniem pensji strażnika fabrycznego. 5-hektarowe gospodarstwo obrabiała żona i młodsze rodzeństwo Czesia. Mał potrafił tylko pić i bić.

Czesia czeka wyle w tragedii po powrocie do domu. Obawiam się, że ojciec po przeliczeniu kosztów nauki syna na ćwiartki może wpaść w taką wściekłość, że skrzywdzi na całe życie chłopaka. Przyszył mi do głowy najgorsze myśli. Dlatego odprawiłem zdenerwowaną matkę, a Czesia wysłałem na Podwale do Izby Rzemieślniczej. Niech poszuka sobie nowego fachu. Może ta zmiana losu pozwoli mu odnaleźć własną drogę życiową.

Obok mnie, a właściwie wraz ze mną (ponieważ oddziela nas tylko ściana) mieszka mój gospodarz Gaciór. Właśnie dziś urządził proszoną poplawę, z okazji wylapenia przez mnie komornego. Wśród plackiego helkuta spinięła się toasty. Rośnie siera butelek. Gaciór ma pretensje do władzy, że jego szwagier dostał dwa pokoje, a on tylko jeden. Musi więc szybko powiększyć rodzinę, żeby otrzymać nowe, obszerniejsze mieszkanie.

Wobec planów życiowych Gacióra i planów ojca Czesia — my, nauczyciele, będziemy musieli jeszcze wiele lat opiekować się chłopcami dziedzicznie obciążonymi. Od kilku miesięcy Janka nie ma już w mojej klasie. Usunęliśmy go, ponieważ nie nadawał się do szkoły. Ojca Janka nie znam, on go również nie zna. Podobno rodzice doszli do wspólnego wniosku, że nie warto wychowywać syna i rozeszli się w nieznane strony. Załatwiłem chłopcu pracę ucznia w fabryce. Umówiłem się z nim w kawiarni. Czekalem pół godziny, nie przyszedł. Mieliśmy omawiać sprawę szkoły korespondencyjnej. Widać go to nie interesuje. Głupio mi było, ale cóż — bardzo lubię swoich chłopców.

LEWAN

Poezje

Borysa Pasternaka

PIW przedstawił wielbielcom poezji nową, pięknie wydaną, pozycję: wybór wierszy B. Pasternaka. Twórczość poety — to wielki „rozdział” współczesnej literatury radzieckiej. W jego utworach znaleźć można odzwierciedlenie wszelkich prądów literackich, społecznych, politycznych, jakie rodziły się w Europie w burzliwym wieku XX. Niezrównane mistrzostwo słowa i bogactwo języka poetyckiego sprawiają, że wiersze Pasternaka stają się fascynującą lekturą. („Poezje”. B. Pasternak, opracował S. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962).

Nr 40 strona 5

Wczasy nie tylko w lipcu

WILLA „Eklirka” w Polanicy Zdroju — to jeden z najmniejszych domów wypoczynkowo-leczniczych ZNP. Ze swoimi kilkoma małymi bardzo skromnie urządzonymi pokojkami — ten domek, zagubiony wśród wysokich drzew Polanickiego Parku Zdrojowego, przypomina trochę chatkę krasnoludków. A jednak mimo całej swej niepozorności — ma stałych wielbicieli.

Polanica — to jeden z najpiękniejszych ośrodków wczasowych kraju. Z racji swego położenia ma łagodny, podgórski klimat, piasniny wód mineralnych, zakład przyrodoleczniczy z łaźniami do kąpiel mineralnych, oddział borowinowy, wiewalnicę, urządzenia diagnostyczne... Leczyć tu można choroby serca, naczyń krwionośnych, zaburzenia i wyczerpania systemu nerwowego oraz choroby dróg oddechowych.

Wszystko to sprawia, że wielu chętnie wybiera Polanicę. O sympatii zaś do „Eklirki” decyduje istotny wzgląd: panuje tutaj przyjemna atmosfera. Wytworzenie jej zależy w dużej mierze od kierownictwa. Dom „Eklirka” bije pod tym względem rekord. Już to, że jest mały, że każdorazowo mieszka tu 28 osób, decyduje o tym, że zawsze, nie tylko po godzinie 22, panuje tutaj idealna cisza. Dodatkowa zaleta — to kuchnia. Tak smacznie przyrządzonych obiadów — i co bardzo ważne — tak estetycznie podanych — nie miałam okazji jeść w żadnym z dotychczas zwiedzanych domów wczasowych. Uprzejmość personelu gospodarczego jest tu wyjątkowa. Kol. Olga Strzelecka, kierowniczka Domu, należy do tych ludzi, którzy zarażają otoczenie uprzejmością, uśmiechem i życzliwością. Po kilku dniach wczasowicze odpłacają tym samym, nawet ci najbardziej nerwowi. W kieszce pamiętkowej od początku do końca same superlatywy pod adresem kierowniczki:

„Caby zespół nauczycielski czuje się w „Eklirce” jak w rodzinnym domu. Atmosfera jest miła, ciepła, serdeczna. W dużej mierze jest to zasługa szanownego kierownika, p. Ogi Strzeleckiego, która obdarza wczasowiczy głęboką serdecznością i wyrozumiałością” (tutaj s. dnia 23 czerwca — 15 lipca bieżącego roku).

„Serdeczny stosunek kierowniczki do nas, życzliwość i uprzejme zachowanie się wysoko szanującym całego zespołu, doskonałe warunki wypoczynku i kuracji” (tutaj s. dnia 5 sierpnia).

Czy „Eklirka” zaliczyć można do najlepszych domów wypoczynkowych ZNP? Jeżeli chodzi o atmosferę — na pewno tak, jeśli zaś o warunki — Jeszcze nie. Celowo piszę „jeszcze”, bo są możliwości, aby istniejące braki zlikwidować. Pierwszy zarzut dotyczy zbyt ciasnych

pomieszczeń, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:

Mówi kol. Józef Flitak, starosta turnusów sierpniowych: „Koniczna wydaje się nam modernizacja budynku. Dosłownie wspólnie do wniosku — że istnieje możliwość dobudowania skrajnej części budynku, w tym celu objęcia funkcji kuratora Związku, funkcji komisarza rządowego. Władze związku były zaszczerne decyzją i nie miały z góry przemysłanych sposobów przeciwdziałania na powyższe postanowienia władz. Paweł Mianiot w otoczeniu swej swity próbował przemawiać, drugi — ich wyposażenia. Wszyscy są zgodni co do jednego: w Polanicy są doskonałe warunki do wypoczynku, trzeba więc zrobić wszystko, aby z ośrodka tego korzystać mogło więcej nauczycieli. Co zrobić? Oddajemy tym razem głos kuracjom:



SŁOWNIK POD REDAKCJĄ
JĘZYKA POLSKIEGO
w 11 tomach

prof. dr W. DOROSZEWSKIEGO

TYLKO W SUBSKRYPCJI

NAKLAD OGRANICZONY

Informacje we wszystkich księgarniach

P-275

Juliusz Tadeusz CZERMINSKI

dyrektor Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Lubartowie.

Zmarł dnia 25 sierpnia 1962 r. przetrwał 61 lat. Zmarły był odznaczony Medalem Dziesięciolecia oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Tracimy w Nim dobrego pedagoga, kolegę i przyjaciel młodzieży.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ODDZIAŁU POW. ZNP W LUBARTOWIE

K-371

W dniu 25 czerwca 1962 r. zmarł nagłe w Klinice w Katowicach, w wieku lat 67,

kol. STANISŁAW OPIEŁOWSKI

były wicelencjusz niemiecko-faszystowskiego obozu Mauthausen-Gusen, były prezes i członek Zarządu Powiatowego ZNP w Katowicach. Stanisław Opięłowski rozpoczął pracę jako nauczyciel szkoły ludowej, od 1931 r. był inspektorem szkolnym w Białej (Krakowskiej). Po zakończeniu działań wojennych jako inspektor oświaty organizuje z ramienia państwa na terenie powiatu bielskiego, a następnie przechodzi do pracy nad kadencją nowych kadr nauczycieli w Liceum Pedagogicznym w Bielsku-Białej. Wybitny polonista, pedagog, cieszący się wielką sympatią i szacunkiem młodzieży, gdzie trzeba było walczyć o nową szkołę i wykazywać rewolucyjny charakter dokonywanej reformy oświaty — stał w pierwszym szeregu.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ODDZIAŁU POW. ZNP W BIELSKU-BIAŁEJ

K-363

Czy nowy program fizyki będzie lepszy?

Wskuszę na temat szczegółowej treści programu nauczania fizyki, rozpoczął artykuł prof. dr M. Halaunbrennera w nrze 2/62 „Fizyki w Szkole”.

Na zakończenie artykułu autor wyraził zadowolenie, że projekt nowego programu fizyki pozbawiony jest wreszcie najpoważniejszego błędów dotychczasowego programu, a mianowicie — przedławiania. Czy rzeczywiście? Porównajmy ów projekt z programem obowiązującym dotychczas. Aktualny program przewiduje naukę w kl. VI i VII w wymiarze po 3 godziny (w sumie 6 godzin), zaś projekt — po 2 godziny w klasie VI i po 3 godziny w klasie VII i VIII, a więc w sumie 8 godzin. Jest to niezaprzeczalny walor projektu, gdyż ilość czasu przeznaczona na realizację materiału nauczania wzrasta o 1/3.

Gdyby treść programowa nie uległa przy tym rozszerzeniu, można by stwierdzić, że postulat obciążenia ucznia został zrealizowany z dużym powodzeniem. Jednakże do nowego programu trzeba było wprowadzić nowe zagadnienia, związane z szybkim rozwojem nauki i techniki. W tej sytuacji odpowiedź na pytanie, czy nowy program jest mniej przed



„Rówieśnicy Mickiewicza”

Autorka podejmuje próbę naskwiczenia dziełom generacji żyjącej na przełomie XVIII i XIX wieku. Alina Witkowska nie ogranicza się do kreślenia zyciorów, chodzi jej przede wszystkim o oddanie klimatu, jaki zaistniał wokół Mickiewicza i jego poezji, o przedstawienie wpływu, jaki творчество poety wywarła na całą współczesną mu generację. Książka nosi podtytuł „Zyciorów jednego pokolenia” i chyba ten właśnie podtytuł najlepiej charakteryzuje jej treść. (Rówieśnicy Mickiewicza, Alina Witkowska, „Wiedza powszechna”, Warszawa 1962).

„W kręgu naftowej lampy”

I ta książka przenosi nas w atmosferę lat minionych, jakkolwiek ludzie, o których nam opowiada, należą do innego „wymiaru”. Tym razem poznajemy świat krakowskich podwórek, przepukniętych, rzemieślników, robotników. Życie cesarsko-królewskiego Krakowa ukazuje autor najczęściej z punktu widzenia dziecka, dzięki czemu powieść posiada wdzięk naiwności i prostoty. Psychika dziecka oddana została z prawdziwym zjawstwem i ogromną subtelnością. (W kręgu naftowej lampy, Tadeusz Socha, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962).

„Jadwiżka i jej zalotnicy”

Jeszcze jedna pozycja tematyką sięgająca w przeszłość. Czas Stanisławski i przełom XVIII i XIX wieku. Awantury, intrzygi, skandale, niesłychana dezorganizacja życia gospodarczego, łamanie praworządności, a jednocześnie wyobcowanie z całokształtu bytu narodowego — świat dostojny, barwny, syty, kulturowo splodzony tytułowy i tradycje rycerskie. Sprawy sprzed wieków ożyły na kartach wraz z uroczą Jadwiżką, damą z pastelowego portretu. (Jadwiżka i jej zalotnicy, Marek Sadzewicz, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1962).

„Lata walki”

Trzecie wydanie tej ciekawej pozycji omawiającej historię walk konspiracyjnych z okresu ostatniej wojny. Podziemie warszawskie, partyzantka, opisy poszczególnych akcji, a przede wszystkim przeżycia bohaterki, przeżyła nie odbiegające od przeżyć tysięcy Polaków — a przez to właśnie typowe — oto treść tej pasjonującej opowieści. Prosta języka i spokojny, relacyjny styl wzmacniają autentyzm opisywanych zdarzeń. (Lata walki, Stanisława Sowińska, Barbara, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1962).

„Patria o murcie”

Sprawy Kuby, jej niepodległość i nieustępliwe walki z groźną jej ingerencją Stanów Zjednoczonych są w chwili obecnej „tematem dnia”. Doskonałą ilustracją problemu kubańskiego jest książka „Playa Giron” (tytuł oryginalny), która ukazuje nam w Hawanie w kwietniu 1961 roku, wkrótce po nieudanej inwazji wojsk kontrowolucyjnych. Zawiera ona zbiór komunikatów dowództwa wojsk kubańskich, reportaże z działań wojennych, fragmenty z przemówień Fidela Castro. Całość stanowi obraz przebiegu walk i analizę zbrojnej agresji. (Patria o murcie, tłum. Adam Paszt, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1962).

„Niewidzialny świat” (biologia dla kl. VI) przedstawiająca różnorodność formy pierwotników. Tu, niestety, będzie nie zdołano uniknąć. Realizatorzy postawili sobie cel: doprowadzić uczniów do wniosku, że wszystkie funkcje życiowe spełnia u pierwotników jedna tylko komórka. Audycja opierała się na bogatym materiale filmowym, przy czym we wszystkich zdjęciach pierwotników uchwycone zostały momenty ruchu, rozwoju, odżywiania i rozmnażania się. Błędem jednakże, powodującym wrażenie pewnego chaosu, był zamiar pokazania budowy i funkcji życiowej zbyt wielkiej liczby pierwotników. Wydaje się, iż cel zostałby również osiągnięty, gdyby z pewnych jednokomórkowców zrezygnowano na korzyść rozszerzenia zakresu materiału z życia kilku wybranych, o pozostałych wspominając jedynie, że należą do tej samej grupy. Unikniono by się niekorzystnego dla łoku lekcji pospiechu oraz znużenia widzów, spowodowanego nadmiarem dość jednostajnych wrażeń wizualnych. Za to można by wyprowadzić pewne, wydaje się konieczne przy takim temacie, urozmaicenie, pokazując znaczenie planktonu dla świata istot żywych, jego organiczny związek z przyrodą. W audycji rozpatrywano pod mikroskopem kroplek wody była kalkowicie wyobcowana z zjawisk przyrodniczych. Cel tej lekcji również został osiągnięty, można by go było jednakże (i chyba należało) osiągnąć przy bardziej starannym doborze materiału oraz zastosowaniu również bardziej atrakcyjnych środków oddziaływania.

D. BUKAŁOWA

W Ubiegłym tygodniu telewizja rozpoczęła (w nowym roku szkolnym) nadawanie audycji szkolnych. Inauguracyjna lekcja języka polskiego dla klasy VII poprzedzona została przemówieniem wiceministra oświaty, Ferdynanda Heroka. Cykl programów geograficznych zapoczątkowano ciekawą lekcją pt. „Ziemia jest kulą”. Celem tej audycji było przedstawienie rozwoju pojęć o kształcie ziemi począwszy od Arystotelesa a skończywszy na ostatnich dowodach dostarczonych przez kosmonautów radzieckich i amerykańskich. Lekcja ta bezspornie oddała duże usługi nauczycielom tego przedmiotu. W tej lekcji część wizualna dominowała wyraźnie nad słowną. Postanowiono również — co należy na plus zaliczyć realizatorom — o archiwalne zdjęcia przedstawiające pierwszą nleudaną próbę lotu człowieka z wieży Eiffa. Audycja była starannie przygotowana również pod względem metodycznym. Daje się wprawdzie odczuć pewien pospiech w stosunku do roku ubiegłego, widąc znaczną poprawę. Samo wykonanie techniczne bez zarzutu, zdjęcia wyraźne, z wyjątkiem kilku ciemnych kolorów przedstawiających urządzenia obserwatorium astronomicznego. Cel lekcji został osiągnięty. Zasadą realizatorów jest niezaprzeczalnie to, że potrafili z ogromnego materiału wybrać momenty najistotniejsze, unikając przeladowania. Mniej może korzystnie wypadła audycja

Abym podnieść sprawność kształcenia (Dokończenie ze str. 1) Podniesienie sprawności kształcenia w szkole jest ściśle związane z zwiększeniem wymagań w stosunku do studenta. Obciążenie jego, wraz z pracą własną, nie powinno jednak przekraczać 64 godzin tygodniowo. Należałoby również zastanowić się nad modernizacją dotychczasowych form egzekwowania wiadomości u studentów. Chodzi tu w szczególności o ograniczenie liczby egzaminów oraz stosowanie bardziej zróżnicowanych sposobów. Oddzielne miejsce zajmuje pomoc materialna, a więc zabezpieczenie mieszkaniowe, korzystanie ze stołówek, opieki lekarskiej, stypendiów itp. Zagadnieniem tym zająć się powinny również organizacje młodzieżowe.

M. RYBARCZYK

Abym podnieść sprawność kształcenia

(Dokończenie ze str. 1)

W przerwie obrad uczestnicy udali się do Belwederu, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji 87 profesorom z wyjątkiem i nadzwyczajnym mianowaniem przez Radę Państwa na posiedzeniu w dniu 12 września br. Nominacje wręczył profesor przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki.

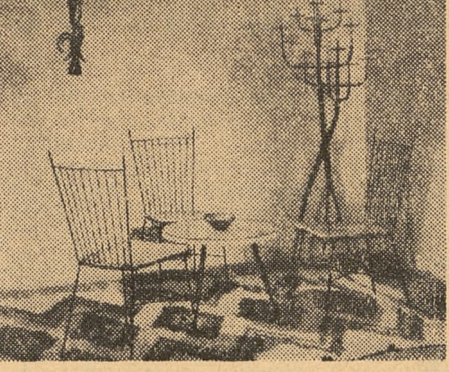
JEDNYM z bardzo dyskusyjnych — oprócz sprawności kształcenia oraz pracy dydaktyczno-wychowawczej na uczelniach — był problem studiów dla pracujących. Temat ten spotkał się z żywym zainteresowaniem zebranych, wysunięto zatem szereg nowych postulatów. Wszyscy wyrazili głębokie zaniepokojenie faktem, iż duża liczba osób podejmujących studia zaoczne przerywa je po kilku latach. Składa się na to wiele przyczyn, jak wadliwa praca uczelni, brak podręczników i materiałów pomocniczych, trudności komunikacyjne itp. Największą jednak przeskądą jest to — o czym mówił rektor SGPiS prof. Romaniuk — iż studia zaoczne trwają zbyt długo.

Tymczasem w projekcie planu perspektywnego w okresie najbliższego 20-lecia zakłada się, iż około 40%, czyli ponad 300 tys. osób, kształcących się na wyższych uczelniach powinno uzyskać dyplom w tym właśnie systemie studiów. Czy zatem poza podniesieniem sprawności nauczania oraz poziomu zawodowego i naukowego absolwentów studiów dla pracujących nie należałoby zastanowić się nad zmianą organizacji kształcenia? Dyskutancki (prof. Romaniuk, Tymowski, Bukowski) postulowali aby stworzyć dwuetapowy, o specyficznym

programie, system kształcenia na studiach dla pracujących. Stworzy to lepsze warunki w pracy samokształceniowej. Studium dla pracujących dużo uwagi poświęcił w swym wystąpieniu przez Zarząd Główny ZNP J. Kwiatek. W związku z tym, iż zasadniczej wagi nabiera podniesienie sprawności studiów dla pracujących — należałoby położyć do pracy na tych studiach więcej niż dotychczas pracownikom nauki. Należy również kontynuować i rozszerzać prace nad metodyką studiów i ich unowocześnieniem. Jeśli chodzi o studia zaoczne — z wiadomych wszystkich względów pierwszeństwo w przyjmowaniu powinni mieć nauczyciele. Prezes Kwiatek zaapelował również do pracowników naukowych, aby deklarowali swoją pomoc dla Związku w zakresie kształcenia i dokształcania nauczycieli. Jak dotychczas, deklaracje są indywidualne, byłoby dobrze, aby pracownicy nauki bliżej zainteresowali się działalnością Związku w tym zakresie i aby zainteresowanie miało charakter bardziej masowy.

Wszyscy dyskutanci byli zgodni co do jednego: potrzebna jest modernizacja środków i form kształcenia zaocznego, korzystanie z osiągnięć techniki, różnicowanie programów i dostosowanie ich do potrzeb gospodarki narodowej oraz do potrzeb studenta. Należałoby również pomyśleć nad uwolnieniem studiującego zaoocznego od nadmiaru obowiązków zawodowych i społecznych oraz przyznaniem mu z tytułu studiów pewnych świadczeń. Wysłunięto na naradzie postulaty są bardzo ważne. Więcej: istnieją warunki, aby wiele z nich zacząć wprowadzać w życie już od dziś.

M. RYBARCZYK



Zestaw mebli STANISŁAW SKURA



Ulica Bracka, róg Alei Jerozolimskich, 11 BRONISŁAW KOPCZYŃSKI



Bizon ANNA DĘBSKA

(s. 1)

— Nie! — odrzekła klasa przytłumionym głosem. — Jak to? Przecież macie... — Nie, na ławce nie było salaty. Nikt jej ślady w postaci szczątków ograniczonych główek tkwiły w niektórych kalamazach. Na brodzie Witka Zajdy ziemieli się listek salaty. Osunęła się z katedry na podłogę... Podnieśli ją, wypruwałili... Wróćka mówiła: spadek (z katedry), dobrzy ludzie (podnieśli). Spruwałilo się. A szkoda, bo dzieci z takim zainteresowaniem odniosły się do lekcji i tyle przecież wiedziały o salacie, szczególnie o jej smaku. DEST.

Szkolne audycje telewizyjne

Sroda, 10. X godz. 9.55. FIZYKA dla klas VI i VII pt. „MIARY I POMIARY”. Czwartek, 11. X godz. 9.55. HISTORIA dla klasy VI pt. „NA DWORZE ZYGMUNTOWSKIM”. Sobota, 13. X godz. 11.00. GEOGRAFIA dla klasy VII pt. „Z WIZYTA WE FRANCJI” z cyklu: „Krajoznazca i ludzie świata”.

— Tylko tyle? — dziwili się mieszkanki Gozdek i oglądali z zaciśniętymi ustami skromne prezenty ślubne. Po ślubie pierwszy składał gratulacje przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej. — Najlepszego — mówił — wszystkiego do dobrego. Z serca. Dobrze pan się ożenił. Teraz Rada trochę zaoszczędzi. Wprowadzi się pan do żony, nie będziemy musieli bulić tyle grosza na pańskie mieszkanie. Opowieści i utyskiwania były wciąż te same, dotyczyły mało ważnych spraw lokalnych, nie unosily nawet, jak to słyszano gdzie indziej, grozy, nie dotyczyły ludzkich nieszczęść. Próbował czytać głośno. Słuchano z miernym zainteresowaniem. Grzeźnię. Do słowa drukowanego odnośnie się tu podejrzliwie.

Wolny wybór

Gozdek rzeczywiście wprowadził się do mieszkania teściów. Nawet miał bliżej do szkoły. Wieczory spędzał na łonie rodziny. Gwarantem z małomównym teściem, wystrugiwał zabawki dla nieletniego szwagra, wysłuchiwał opowieści krewnych, którzy schodzili się w długie zimowe wieczory na bajki. Nudził się. Opowieści i utyskiwania były wciąż te same, dotyczyły mało ważnych spraw lokalnych, nie unosily nawet, jak to słyszano gdzie indziej, grozy, nie dotyczyły ludzkich nieszczęść. Próbował czytać głośno. Słuchano z miernym zainteresowaniem. Grzeźnię. Do słowa drukowanego odnośnie się tu podejrzliwie. — Skąd taki warszawiak może mieć dziecko o takim człowieku myśli we własnej chłupie? Ot, plecie. Prawdziwej książki o życiu czytać nie napisal. — Nie czytałeś dużo. Skąd możecie wiedzieć? Krewni wybuchnęli śmiechem, wyciągnęli z kieszeni brudne karty. — Zagra pan? A chwiatki postawi? Też nie? Ważnego macie zięcia, Michale. Wychodziłi gusiejo. Chrzakali, ziewali, stękali, jak zawsze, jak od wielu lat, rozmawiali półgłosem o pogodzie. Po roku dziwiono się, że żona Kici nie jest w ciąży. Po dwóch — szeptano o tym głośno, po trzech kiwano głowa-



W Ubiegłym roku akademickim — czytamy w „Polityce” (nr 39) — mieszkało w domach studenckich ponad dwadzieścia tysięcy osób i wszyscy wskazują na to, że owa nadzwyczajna liczba jest także w roku bieżącym.

„Największe zagęszczenie odnotowały akademiki Torunia (3,1 m² na osobę), Lublina (3,3 m²), Poznań (3,3 m²) i Krakowa (4,4 m²)”.

Według norm tegorocznych, na jednego studenta powinno przypadać 6 m² powierzchni.

„Rekonosans aktualnie czynnych w kraju domów studenckich (jest ich 169) kaže przypuszczać, że piętrowe łóżka, wieloosobowe pokoje i tzw. betlejemki (tak nazywają studenci medycyny małe stare domki adaptowane na akademiki) w najbliższych trzech latach nie zostaną wycofane z „obiegów”.

Pomijając na razie rozważania na temat nowych inwestycji, należałoby się zastanowić nad szukaniem rozwiązań do-rzecznych.

„Wiadomo, że pewną ilość miejsc w domach studenckich zajmują pracownicy nauki, administracji lub z uczelnia w ogóle nie związani. W całym kraju w domach akademickich (nie licząc Jelonek) niestudenci zajmują 750 pomieszczeń. Zakładając, że na jedno pomieszczenie winny przypadać nie więcej niż trzy osoby, daje to 2150 miejsc. Czyli siedem domów studenckich po 300 miejsc każdy, zajętych jest obecnie przez niestudentów”.

„Ale tych „dzikich” lokatorów trudno wysiedlić. Gdzie ma się podział młody pracownik nauki, który po skończeniu studiów otrzymał pracę, a nie otrzymał mieszkania?”

„Władze studenckie rozpoczęły ostatnio tzw. akcję „pokoiki na Hożej” — zakwaterowanie w domach prywatnych pewnej liczby studentów, dla której nie wystarcza już miejsce w akademikach. Szersze powodzenie tej akcji wiąże się jednak ściśle z wydaniem zarządzenia, które zwalniałoby z opłat za nadmierzalną własność mieszkań, którzy przyjmują do siebie, za określoną opłatą, studentów.

Wreszcie w trosce o to, by w bieżącym roku akademickim znalazły się w domach studenckich miejsca dla najbardziej potrzebujących, należałoby zaapelować do władz uczelnianych o wnikiwsze niż dotychczas rozpatrzenie wniosków studenckich o akademiki. Praktyka wykazuje bowiem, że podania o miejsce w domu studenckim wnoszą często osoby zamieszkałe w miejscu nauki, podając jako uzasadnienie — konflikty rodzinne lub chęć „usamodzielnienia się”. Te osoby w

Salata

Szaro, powszednio płynęło życie w szkole nr 250. Przepływały się troski o zupę i buty, o podręczniki i zeszyty, o pomoce naukowe, obochody i o wyniki zbiorów na wciąż nowe cele zalecane przez okoliczki. To wszystko było wielką, składową częścią programu pracy w tej szkole. A... prawda: w przerwach między tymi kłopotami odbywała się nauka. Z podanym wyżej stanem rzeczy zżyli się nauczyciele, dzieci i rodzice. Nie protestowali również inspektor. Do dziś był tak było, gdyby pewnego dnia nie gruchnęła wieść, że nastal nowy inspektor, że jest zaangażowany w zupełnie inną rolę i że wizytacje szkół zacznie jutro i to od szkoły nr 250. Do zanego grona pedagogów wspomnianej szkoły zaliczała się również kol. Zosia, w skrócie Zojka, przez kolegów ochrzczone. Dzielna to była niewiasta, mimo to noc, poprzedzając wizytację spędziła 12. Dręczyła ją salata, o której miała mieć lekcję na przrodzie. — Co macie przed sobą? Dzwonek. Kosz z salata wedruje do klasy po dwie główki na ucznia — taką liczbę według famy lubi nowy inspektor. Furda sny! Wszystko idzie dobrze, a grunda, że są okazy do lekcji... Tylko inspektor coś się spóźnia. Dyżurni rozdają materiał poglądowy, Zojka sprawdza listę. Przeruca wzrokiem konspekt, nastuchując jednocześnie, czy nie nadchodzi inspektor. Wszedł. Chrzaknęła, zapytała (według konspektu): — Nie! — odrzekła klasa przytłumionym głosem. — Jak to? Przecież macie... — Nie, na ławce nie było salaty. Nikt jej ślady w postaci szczątków ograniczonych główek tkwiły w niektórych kalamazach. Na brodzie Witka Zajdy ziemieli się listek salaty. Osunęła się z katedry na podłogę... Podnieśli ją, wypruwałili... Wróćka mówiła: spadek (z katedry), dobrzy ludzie (podnieśli). Spruwałilo się. A szkoda, bo dzieci z takim zainteresowaniem odniosły się do lekcji i tyle przecież wiedziały o salacie, szczególnie o jej smaku. DEST.

Gozdek — sześćdziesiąt dwa numery odcieci od zawieszanej mazi wąskim, grabnym chodnikiem. Dlaczego właśnie tutaj zapuścił korzenie Jacek Kicia? Gdzie musiał to uczynić. Czwarata posada, piętnaście lat pracy. Trzy poprzednie zmieniał w ciągu jednego roku, pierwszego po ukończeniu liceum. W każdej szkole dawa miesiąc, ani jednego dnia więcej. Wychodził z kancelarii lub przeciwległego pokoju nauczycielskiego, wysłuchawszy bez słowa protestu uwag powizytacyjnych inspektora, który przyczyszonym, dobrotliwym głosem gruchał ojcowskie nastawienia, wytykał błędy, wskazywał szerokie perspektywy i piękną przyszłość, ukrytą na razie za zamazaną szybą koślawego okna. Klaniał się nieudale władzy, skąpym meblom, brał walizkę i teczkę, wychodził z godnością i jeszcze tegoż dnia zgłaszał się w innej szkole. Były to czasy, kiedy na wszystkich szczeblach zalamywano ręce i uznawano się nad płynnością kadr w szkolnictwie. W Gozdku nikt go nie niepokoił. Inspektor zjawił się po trzech latach, upadł na krótko, nie wygłaszał natchnionych słów. Wyraził współczucie: — Jak tu kolega kochany wytrzyma? Młodość ma swoje prawa. Proszę wnieść podanie o przeniesienie, załatwieć pozytywnie. Westchnął i pocziapał, rozbrzygzując tusty, czekoladowo-czarny rososiek. Słowa inspektora wywołały, oczywiście, skutek wręcz odwrrotny. Kicia postanowił zakopać się w Gozdku na zawsze. Okopywał się planowo, starannie. Na miacuencie, które miały przypominać mu nazwisko, nie reagował, chociaż nauczycieli małej i starzy o każdej porze dnia i wieczoru. Nie odpowiadał również, kiedy odzywali się za płotów zaczepnie „Jacek—placęk daj na tace”. Nigdy nie poruszał tej sprawy ani w klasie, ani na zebraniach rodzicielskich. Kiedy stał się gospodarz zagadnął go o te obelgi, odpowiedział lekko: — Bagatela. Każdy bawi się i nacze. W Gozdku bawią się moim kosztem.

Przyzwyczailiem się. W szkole koledy też mi dokuczały, dopóki nie zmadrzeł. Odpowiedź obiega wszystkie domy. Poskutkowało. Mały znieślił sobie tycho inną zabawę, starsi, z niecierpliwymi wytykami, zaczęli czapkować. Kicia ani myślał triumfować. Bodaj nie zauważył nawet zmiany. Odpowiadał nieudale na ukłony, nie zabiegał, nie lasił się, nie nadszakiwał. Po trzech latach uważał się już za pełnoprawnego obywatela wsi Gozdek. Miał prawo. Dokonał w ciągu tych lat więcej niż wszyscy mieszkańcy w ciągu całego życia. Zbudował chodnik. Zajął się produkcją pastuszków. Namówił sąsiadów, by założyli piornochrony. Osobiście chodził z dziećmi do dentysty — dwaście kilometrów w obie strony — i doprowadził użebienie dziatwy szkolnej do stanu idealnego. Mimo wszystko, na zebraniach i w rozmowach prywatnych, przypominano mu przy każdej sposobności, że nie jest tutaj. — Ile lat muszę z wami mieszkać, spoglądając przez okno na zapadające po brzochny w gęstą mazi konie. Chłopi pochrzakawali, wypuszczali kłęby dymu, milczeli. — Może zbudujemy drogę? Gospodarczym sposobem będzie tanio. Milczano. Po drodze łatwiej będzie urzędnikom dojechać. A tak, przynajmniej jesienią i wiosną spokój. Więc Kicia postanowił się ożenić. Raczęć użenić. Wziął sobie za żonę córkę gospodarza, osiadłego w Gozdku z dziada pradziada. Nie wybierał długo. Dużego zresztą wyboru nie usi liczącej sześćdziesiąt dwa numery nie było. Rodzina panny młodej liczna, niemal polowa wsi. Druga polowa zjawia się nieproszone. Zaplece pana młodego reprezentowali matka, brat z chorowitą żoną, dwaj przyjaciele.